r. 228 (3068). Warszawa, NIEDZIELA 21 Sierpnia 1927 r. Rok XXXIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY.

WÓDZ

Tow. pos. Diamand ogłosił w małopolskiej prasie partyjnej artykuł p. t. „Wódz". Artykuł ten wywołał polemikę, a odpowiedź tow. Diamanda jednemu z dzienników lwowskich podaliśmy w piątkowym numerze „Robotnika". Tow. Diamand określa „wodza", jako jednostkę, która staje się jedynym wyrazem woli narodu, jego rządcą, ustawodawcą, panem na podobieństwo Boga i przeciwstawia tak modnemu obecnie uganianiu się i tęsknieniu za „wodzem" — nowoczesny, socjalistyczny ruch robotniczy, walczący o nowy ustrój społeczny.

Tow. Diamand poruszył zagadnienie dużej wagi, niezmiernie aktualne w dobie dzisiejszej, a szczególnie w Polsce pomajowej. Podział społeczeństwa na zwolenników i przeciwników „wodza" jest podziałem na wrogów demokracji i jej przyjaciół. „Wodzem" tym może być król, dyktator faszystowski, czy kilkuosobowa dyktatura bolszewicka — ale ich *cechą zasadniczą* jest pogarda dla mas ludowych, niewiara w samodzielną pracę wyzwoleńczą tych mas, a w parze z tem idzie — co wcale nie jest sprzecznością — strach przed temi masami.

Motywy „uwielbiania" „wodza" są różne. Monarchiści otaczają króla blichtrem zewnętrznym i obdarzają go boskiem pochodzeniem, spekulując na ciemnotę mas, zahukanych niedolą i nędzą, a łaknących chwili szczęścia, ukojenia, lub przynajmniej zapomnienia. Mistrzem w wyzyskiwaniu głęboko uśpionych w ludzie tęsknot do piękna i doskonałości jest — jak wiadomo — kler wszech wyznań, zaprzęgający do swych celów, naogół bynajmniej nie wzniosłych, sztuki plastyczne i muzykę, by w ten sposób łatwiej usidlić duszyczki wiernych. Monarchiści używają podobnych środków, by trzymać masy w niewoli politycznej, ekonomicznej i duchowej.

Bolszewicy w imię dyktatury proletarjatu odmawiają temuż proletarjatowi elementarnych swobód obywatelskich, dziesiątkując szeregi proletarjackie za najmniejszy opór klice rządzącej. Ale ta klika — to w istocie jeden człowiek, jeden „wódz". Toż Lenin za życia cieszył się nieomylnością boskiego pomazańca, a po śmierci jest świętością, na którą powołują się w swej obronie zarówno stalinowcy jak opozycja.

Ale jakiekolwiek są motywy i cele „wodzowstwa", skutek jest jeden i ten sam: paraliżowanie samodzielności mas, zabijanie w masach i jednostkach krytycyzmu do otaczającego ich świata. „Wódz" jest nieomylny, więc ty, obywatelu, doglądaj swoich spraw codziennych, dorabiaj się, pilnuj rodziny — a resztę pozostaw „wodzowi". Oto ideologja bałwochwalcza „wodzowstwa", *wspólna zarówno faszystom i endekom, jak sanatorom majowym.*

Tej nawskroś wstecznej i pesymistycznej — bo na niewierze w masy pracujące opartej — ideologji przeciwstawia się socjalizm, który odrzuca *kult jednostki*, ponieważ dąży do *wyzwolenia jednostki.* Socjalizm w pełni docenia znaczenie jednostki wybitnej w społeczeństwie, o czem świadczy cała historja ruchu robotniczego i bynajmniej nie zmierza do „zrównania" wszystkich ludzi, jak naiwnie zarzucają nam przeciwnicy. Ale w ustroju kapitalistycznym to wybijanie się jednostek uzdolnionych jest rzeczą rzadką i przypadkową, tysiące talentów marnuje się, lub ginie zanim daje o sobie znać.

Indywidualizm kapitalistyczny jest równie chorobliwy, jak sam kapitalizm: nie mamy niezbędnych *objektywnych* probierzy do oceny wielkości jakiejś jednostki. I słusznie też Marx nazwał świadomość kapitalistyczną świadomością *sfałszowaną.* Dopiero w ustroju wyzwolonej pracy można będzie mówić o rozkwicie jednostki, o prawdziwej jej wartości.

I ruch robotniczy ma swych wodzów. Ale to są ludzie, którzy bynajmniej nie chcą „wodzić" innych za sobą, lecz całem swem życiem *zespolili się z masą, oddając jej wszystką swą wiedzę, wszystek talent.* Tu masy wynoszą jednostkę na szczyt, a nie jednostka ze szczytu pędzi za sobą masy. Tu jest stosunek miłości i ukochania, ale też czujnego krytycyzmu, i ani krzty bałwochwalstwa. To jest stosunek zdrowy i płodny. Tu masy w jednostce czczą same siebie. Bebel i Jaures byli wodzami, a przecież jakże często byli przedmiotem ostrej krytyki. Marx, bezsporny wódz duchowy socjalizmu, powiedział raz, że nie jest marksistą, zaznaczając przez to, że nie jest socjalistą, kto wyrzeka się własnej myśli krytycznej na rzecz autorytetu. Piłsudski był, jako przywódca P. P. S. przed wojną i twórca legjonów czasu wojny, wodzem ruchu niepodległościowego w Polsce, ale nie był fetyszem, jakim się stał dopiero po wojnie z lekkiej ręki „piłsudczyków" mumifikujących jego zasługi.

J. M. B.

CZY STANY ZJEDNOCZONE POPEŁNIĄ ZBRODNIĘ?

Władze stanu Massachussets pragną zdaje się zdobyć smutną sławę, że wygrały wojnę z opinją całego świata cywilizowanego.

Nie zmieniły one w niczem swego stanowiska wobec skazańców włoskich.

Znowu przewieziono ich do celi śmierci, gdzie znowu, jak przed 10 dniami, oczekują kata.

Jest coś tak barbarzyńskiego i zwierzęcego w tem znęcaniu się dzikusów amerykańskich, nad dwoma nieszczęśliwymi ludźmi, że trudno znaleźć słowa na określenie ich postępowania. Żeby opinji miljonów ludzi, opinji najświatlejszych umysłów europejskich przeciwstawić swój tępy, ośli upór kilku jednostek i za wszelką cenę, zamordować dwóch niewinnych ludzi w imię „prawa", potępionego przez cały świat — na to trzeba być potworem w ludzkiej postaci. Ci „sędziowie" z Charlestonu i Bostonu przejdą w każdym razie do historji, jako niesamowite okazy zwyrodnienia rasy ludzkiej.

Może jeszcze w ostatniej chwili zadrży sumienie gubernatora Fullera, od którego zdaje się ostatecznie zależy los skazańców.

Miejmy jeszcze nadzieję... Wraz z klasą robotniczą całego świata wołamy: Łaski dla Sacca i Vanzettiego! Wypuszczenia ich na wolność! Wznowienia procesu i uniewinnienia skazanych!

UNIEMOŻLIWIENIE DALSZEJ APELACJI

Nowy Jork, 20 sierpnia. (A.W.). **Ogólne poruszenie wywołało tu oświadczenie obrońcy Sacco i Vanzettiego, Artura Hilla, iż sędzia Merton nie zgodził się na zastosowanie dla obu oskarżonych habeas corpus, lub umożliwienie apelowania do Związkowego Trybunału Stanu.**

O PRZEPROWADZENIE ROZPRAWY PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM

Nowy Jork, 20 sierpnia. (A.W.). **Pierwszy obrońca Sacco i Vanzettiego, Hill, w piśmie do gubernatora Fullera domaga się dalszego odroczenia egzekucji, aby umożliwić przeprowadzenie rozprawy przed Sądem Najwyższym Stanów.**

WIDZENIE SIĘ VANZETTIEGO Z SIOSTRĄ

Nowy Jork, 20 sierpnia. (A. W.). Zarząd więzienia w Bostonie zezwolił siostrze skazanego, Luizie Vanzetti, na godzinne widzenie się z bratem. Vanzetti otrzymał pozwolenie na wydalenie się z celi i spotkanie z siostrą na kurytarzu. Po opuszczeniu więzienia Luiza Vanzetti odmówiła jakichkolwiek wyjaśnień dziennikarzom.

PRZYGOTOWANIA DO STRAJKU PROTESTACYJNEGO

Nowy Jork, 20 sierpnia. (A.W.). **Według doniesień Reutera, organizacje robotnicze w Nowym Jorku rozesłały do swoich członków wezwanie do podjęcia w poniedziałek przyszłego tygodnia 15-godzinnego strajku protestacyjnego przeciwko wykonaniu wyroku na Sacco i Vanzettim.**

APEL ANGIELSKICH TOWARZYSZÓW

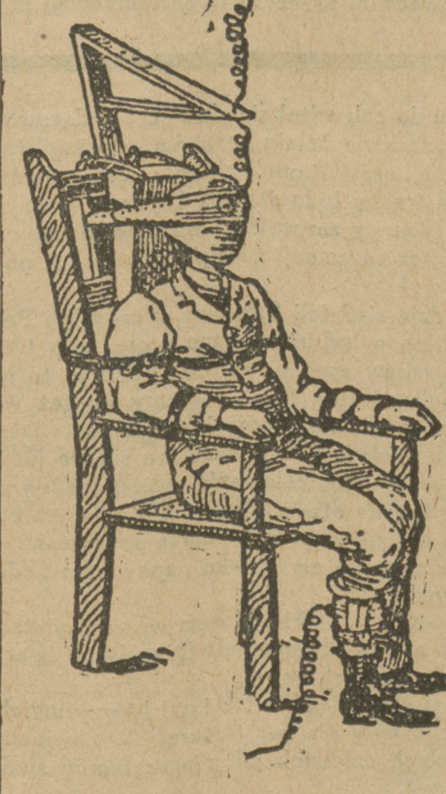
Londyn, 20 sierpnia. (PAT.). Rada Generalna Kongresu Trade Unionów i Partja Pracy wysłały do gubernatora stanu Massachussetts, Fullera, telegram, w którym domagają się litości dla Sacco i Vanzettiego, zaznaczając, iż prestiż Ameryki nic nie ucierpi na ułaskawieniu skazanych. Podobnej treści pismo opatrzone tymi samymi podpisami wysłano do ambasady Stanów Zjednoczonych w Londynie.

DWANASCIE DNI
MĘCE SACCO I VANZETTIEGO

Bez winy winni.... Siedem długich lat
nad każdym dniem ich stał cierpliwy kat...
A kiedy ludzkość, gniewnie przerażona:
krzyknęła wreszcie, sprzęgając ramiona:
„Protestujemy przeciw zbrodni prawa!!"
gubernatorska potęga łaskawa,
ratując zdrowe ziarno w chorem chwaście,
mord odroczyła... aż na dni — dwanaście!

O hańbo straszna! hańbo, jakiej nie znał
carat moskiewski, nim go grom okiełzał!
Hańbo, wylęgła w złota chciwych duszach,
goniących marę, którą zwid porusza!
Hańbo w ojczyźnie - mogile Franklinów!
Niech dla każdego prawnuka ich synów
tych dni dwanaście w tyleż kaźni lat
zamieni Życie — najcierpliwszy kat!

Marja Przedborska.



Tak wygląda fotel elektryczny, na którym w „demokratycznej" Ameryce tracą skazańców.

PONURA TAJEMNICA ZNIKNIĘCIA GEN. ZAGÓRSKIEGO.

PORWANIE—„BEZMYŚLNYM NONSENSEM". — JAKIE SĄ DOWODY DEZERCJI?—CIEMNE PUNKTY ŚLEDZTWA.

Sprawa zniknięcia gen. Zagórskiego, po upływie dni czternastu i po stwierdzeniu, iż śledztwo stanęło na martwym punkcie, ciąży nadal niby zmora nad społeczeństwem.

Jak wiadomo dotąd walczą z sobą dwie tezy. Pierwsza twierdzi, że gen. Zagórski popełnił **dezercję**, druga mówi o **uprowadzeniu** względnie **porwaniu** generała.

Tę drugą tezę zwalcza szef żandarmerji płk. **Piątkowski** w wywiadzie udzielonym **„Kurjerowi Czerwonemu"**.

„Jeżeli panom chodzi — oświadczył płk. Piątkowski — **o hipotezę**, która stawia **pewien odłam prasy przeciwnej Rządowi, to z najwyższem oburzeniem** i najbardziej kategorycznie oświadczam, **że teza o porwaniu gen. Zagórskiego jest bezmyślna i złośliwie wyssana z palca.** Dotychczasowe śledztwo w żadnym szczególe, nie pozwala choćby przez chwilę przypuszczać, **że gen. Zagórski nie uciekł.**

W każdym razie jeszcze raz najbardziej stanowczo stwierdzam, że złośliwe plotki i kłamstwa o rzekomem porwaniu gen. Zagórskiego **są bezmyślnym nonsensem".**

Oświadczenie to jednak nic nie mówi — poprzestaje na negatywnem stwierdzeniu wersji; nie stara się jednak wyjaśnić **na podstawie jakich to przesłanek śledztwa władze śledcze nabrały przekonania iż zaszła ucieczka.**

Jedyny bowiem komunikat Rządu w tej sprawie bynajmniej **nie przesądza faktu ucieczki** w sensie pozytywnym, stwierdza tylko, iż:

„na podstawie dotychczas zebranego materjału mogła Prokuratura Wojskowa **nabrać dostatecznego podejrzenia,** że gen. Zagórski świadomie ukrył miejsce swego obecnego pobytu".

A więc komunikat nie stwierdza faktu ucieczki — **jedynie podejrzewa go.**

Od czasu wydania tego komunikatu upłynęło 7 dni. Jeżeli w ciągu tego czasu ucieczka została udowodniona — społeczeństwo **winno być o dowodach tej ucieczki poinformowane.**

Jeżeli dotąd śledztwo pozostało bez rezultatu, jeżeli niema żadnych śladów ani dowodów ucieczki, to nic dziwnego, że rodzą się przypuszczenia o uprowadzeniu Zagórskiego. I niepotrzebnie płk. Piątkowski oburza się wobec tych przypuszczeń.

Dalej, zdaje się już nie ulegać wątpliwości, iż gen. Zagórski **zginął, jako więzień!** Na wielokrotne żądanie prasy prawicowej — którą się bojkotuje tylko dlatego, że jest opozycyjną — wyjawienia, czy **gen. Zagórski w chwili zniknięcia był formalnie zwolniony** — nie mamy żadnej odpowiedzi. Należy więc przypuszczać, iż zwolnienie miało nastąpić **dopiero po raporcie u marsz. Piłsudskiego,** jak to było z gen. Rozwadowskim.

W tym wypadku musimy żądać wyjaśnienia, **czy oficerowie i wywiadowcy którzy mieli strzec gen. Zagórskiego do czasu raportu** zostali za zaniedbanie służbowe **pociągnięci do odpowiedzialności** — oraz żądać wyjawienia ich nazwisk, które są dotąd okryte niezrozumiałą tajemnicą.

W interesie już nietylko Rządu, ale też Państwa, leży najrychlejsze wyjaśnienie, **tej coraz bardziej ponurej sprawy.**

Wczorajsza „Rzeczpospolita" podaje wiadomość, jakoby sprawa gen. Zagórskiego miała zostać przejęta od żandarmerji przez sędziego do spraw szczególnej wagi.

Potwierdzenia tej wiadomości dotad brak!

LIGA NARODOW

SKŁAD DELEGACJI FRANCUSKIEJ

Paryż, 20.9. (AW). „Quotidien" donosi, że delegacja francuska do Rady Ligi składać się będzie z Brianda, Loucheura i tow. Paul Boncoura. Dotychczas nie wiadomo jeszcze jednak, kto zajmie miejsce, opróżnione przez senatora de Jouvenela.

SKŁAD DELEGACJI LITEWSKIEJ

Kowno, 20.9. (AW). Na rozpoczynające się w Genewie w dniu 5 września r. b. plenarne posiedzenie Ligi Narodów wyjedzie delegacja litewska w następującym składzie: Prezes ministrów i minister spraw zagranicznych prof. Waldemaras, dyrektor departamentu administracyjnego min. spraw zagranicznych dr. Saunius; poseł w Niemczech — Sidzikauekas i referent polityczny min. Zakauskas.

ROZMIARY REDUKCJI WOJSK OKUPACYJNYCH W NADRENJI

Berlin, 20 sierpnia. (PAT.). Jak donosi „Sozialistischer Presse Dienst", minister spraw zagranicznych Rzeszy został oficjalnie zawiadomiony, że rząd angielski zaproponował Francji zmniejszenie załóg okupacyjnych w Nadrenji o 1/5 stanu obecnego, t. zn. o przeszło 10 tys. ludzi. Belgja miała się sprzeciwić tej propozycji angielskiej, natomiast miarodajne koła wojskowe we Francji wypowiedziały się podobno za zmniejszeniem załogi okupacyjnej tylko o 1/10 obecnego stanu, motywując to stanowisko twierdzeniem, że w obecnej chwili względy bezpieczeństwa Francji nie pozwalają na większą redukcję.

UKŁAD WŁOSKO-NIEMIECKI

PARYŻ, 20.9. (AW). **„Echo de Paris donosi, iż między Mussolinim a Stresemannem zawarty został układ, na mocy którego Włochy poprzeć mają żądania Niemiec w kierunku uzyskania mandatu kolonjalnego, Niemcy zaś ze swej strony dopomogą również Włochom do uzyskania mandatu. W angielskich kołach politycznych liczą się z możliwością odstąpienia Włochom mandatu palestyńskiego.**

KONFERENCJA POSŁOW ESTONSKICH

Moskwa, 20.9. (PAT). Tass w depeszy z Tallinna pod datą 16 b. m. donosi o przyjeździe posłów estońskich z Polski, z Łotwy oraz posła w Helsingforsie na konferencję w estońskiem M. S. Z. w związku z możliwością zawarcia paktu gwarancyjnego polsko - sowieckiego. Jednocześnie zwołano parlamentarną komisję spraw zagranicznych.

SPISEK OFICEROW W GRECJI

Ateny, 20 sierpnia. (AW.). Wykryto tutaj spisek oficerów greckich, którego zadaniem miało być wywołanie przewrotu na rzecz b. dyktatora Pangalosa. Spiskowcy byli w bezpośredniem porozumieniu z Pangalosem. W związku z tem aresztowano w garnizonie ateńskim dwuch oficerów i 30 podoficerów.

ZBLIZKA I ZDALEKA

CO SŁYCHAĆ W ZAKOPANEM?

Zakopane zmienia z roku na rok fizjonomję swoją. Przybywa domów. Nie są to już domy góralskie, stylowe a niewygodne, ślicznie rzeźbione a zgoła pierwotne. Są to już pozbawione charakteru hotele wielkie a na sposób szwajcarsko - niemiecki budowane. z dodatkiem filarków nadwiślańskich. Zakopane latem jest „przepełnione". Doliną Krupówek, tak samo zawsze brzydką, ledwo przepchać się można poprzez tłumy pięknie przybranych dam wszelkiego wieku i pochodzenia: od dołu kuso, od góry „karminowo", a wogóle brzydko. U Trzaski po południu ludno i pełno, nie przymierzając, jak w modnej kawiarni w Hotelu Europejskim w Warszawie. Dancingi na każdym kroku. Konkursy na „najpiękniejszą kobietę". Wreszcie, mówiąc po polsku, *raid* samochodowy.

Rozumiem dobrze, że sposoby reklamowania stacji klimatycznej są nieskończone a pomysłowość hotelarzy bardzo ograniczona. Ale, doprawdy, nie rozumiem władz, które pozwalają na urządzanie wyścigów samochodowych w miejscowości dla *chorych na płuca* przedewszystkiem przeznaczonej! Na pięć dni przed *raid'em* nie można było poprzez ulicę przejść swobodnie a bezpiecznie. Byłem świadkiem na Krupówkach jak samochód wpadł między furkę a dorożkę i jedną przewrócił, drugiej oberwał koło i radośnie... uciekł. Nikt nie zdążył numeru wehikułu zauważyć. Znałem kanton w Szwajcarji, który zakazał na terytorjum swojem jazdy samochodowej. Mądry, poczciwy kanton Gryzonów. Śmiano się z władzy jego: głupi, nie znają *ducha czasu*. Ale ludzie do Szwajcarji zjeżdżają, aby odpocząć, nerwy stargane w walce życiowej odprężyć. To o nich myśleć przedewszystkiem trzeba a nie o międzynarodowych obieżyświatach, zjeżdżających na samochodach prosto z... Bostonu albo z Madrytu, albo nawet z Warszawy. Piękna to rzecz przemysł automobilowy! Ale zdrowie człowieka nieskończenie jest ważniejsze. I dlatego na wyścigi samochodowe w Zakopanym *pozwalać nie należy!* I na jazdę po Zakopanym powyżej pewnej bardzo małej normy kilometrów na godzinę również nie należy pozwalać! Zdawałoby się, że to takie jasne. Rzeczy najoczywistsze są najtrudniejsze do obrony. Możeby p. minister Składkowski, który bawił równocześnie ze mną w Zakopanem, wejrzał w te sprawy. Bo widać, że władze zakopiańskie same tego równania rozwiązać nie potrafią!

Władze te czuwają. Jest już chodnik na pewnej części Krupówek. Światło elektryczne pali się. Jest niewielki park klimatyczny. Są ogłoszenia zakazujące zbierania i sprzedawania szarotek (co nie przeszkadza rojnemu handlowi szarotkami w górach!). Niewielkie to zapoczątkowanie. Gdy deszcz spadnie, błoto jest okropne. Czy nie należałoby pomyśleć o skanalizowaniu Zakopanego, „stacji klimatycznej"? Czy nie należy myśleć o *odgruźliczaniu* Zakopanego? Cóż się dzisiaj właściwie czyni, aby chronić zdrowych od chorych? Nie będziemy mówili przecież o dezynfekcji. Tego żaden lekarz na serjo nie bierze. Wielkie zapoczątkowania społecznej i państwowej walki z gruźlicą muszą znaleźć swoje echo dobroczynne na terenie Zakopanego.

Henryk Bezmaski.

WYCIECZKA TUR-A W ŁOWICKIE I SOCHACZEWSKIE

II.

Pozatem niema w Brochowie nic godnego uwagi — chyba buda kramarska, w której nasz kierownik, pragnąc iść w ślady tow. posła Czapińskiego, używającego na wycieczkach tatrzańskich gwizdka nabył za 10 groszy trąbkę. Trąbka ta, przeznaczona do zwoływania zbiórek i... budzenia, była odtąd **postrachem nieszczęsnych naszych towarzyszów.**

Kłopot mamy z końmi: są nam potrzebne dwa wozy, ale jakoś trudno je wynaleźć.

W jednej chałupie jakaś starowina powiada, że ma konie, ale ich nie może dać bez porozumienia się z synem. W innej znów synalek oświadcza, że nie może decydować bez mamusi. Sytuacja byłaby krytyczna, gdyby nie **dziarska tow. Jula,** która wyszukała sołtysa i tak zadzierżyście zrugała tego dostojnika, że w **mig wykombinował nam dwa wozy,** zaprzężone w dwie wspaniałe pary koni. Wytrzęśliśmy się za wszystkie czasy po polnych drogach, a tow. **Alpejski** był (dosłownie) i **na wozie i pod wozem.** O godz. 6-ej pod wieczór dotarliśmy do **Żelazowej Woli.**

Mała ta wioseczka staje się coraz częstszym celem wycieczek krajoznawczych. **Tu bowiem w r. 1810 przyszedł na świat najgenialnieszy muzyk polski — Szopen.** Pamiątek żadnych po Szopenie tu niema, jest natomiast **pomnik,** wystawiony w r. 1894: skromny, miły obelisk. Otaczają go wieńcem rozłożyste, stare lipy.

W Żelazowej Woli spotyka nas delegacja **towarzyszów sochaczewskich,** z którymi razem już podążamy do odległej o 5 klm. stolicy powiatu.

Przyjęcie w Sochaczewie wspaniałe. Olbrzymia kolacja, wprost niemożliwa do skonsumowania (a jednak skonsumowaliśmy ją — chcieć, to móc!), wspaniały nocleg w dużych, czystych salach szkolnych. Nazajutrz rano trąbka kierownika budzi nas o 6.30. Chybcikiem wcinamy obiadokształtne śniadanko i oddajemy się w ręce **tow. Drabera,** radnego miejskiego, który oprowadza nas po mieście, a na zakończenie opowiada nam obszernie o **pracy socjalistów w samorządzie miejscowym.** Widzieliśmy i słyszeliśmy w Sochaczewie tak wiele, że wrażenia z tego miasta streścić będę musiał w osobnem sprawozdanku.

O 10-ej jesteśmy już na dworcu. Serdeczne pożegnanie z miłymi gospodarzami —i — jazda. Po trzech kwadransach — **Łowicz.** Tu oprowadzają nas **tow. Jeleń,** radny i **tow. Kowalski,** stary sybirak. Zwiedzamy **muzeum miejskie, magistrat,** wreszcie **piękną i pełną dzieł sztuki kolegjatę.** Nie opisuję tych rzeczy, bo czyniłem to niedawno w jednej z mych „Wędrówek po Polsce". Natomiast opiszę w osobnem sprawozdaniu wspaniałą **szkołę rolniczą na Blichu pod Łowiczem,** którą szczegółowo zwiedzaliśmy i która nam **naprawdę zaimponowała.**

Obiad spożywamy w trzy migi. Kierownik **trąbi przeraźliwie,** łapiemy więc manatki i — siup na dworzec. Pół godziny z ogonkiem — i — **Skierniewice.** Na dworcu cała paczka korpulentnych, bujnie rozrosłych towarzyszów i maleńkich a szczuplutkich towarzyszek już zdaleka macha kapeluszami i chusteczkami. Witają nas serdecznie, chwytają w szpony i zaciągają do **Domu Sejmikowego** (opisałem niedawno to cacko w Ro-bie). Pan intendent, galowo przyodziany, oprowadza nas po gmachu, pokazując każdy niemal pokoik, potem gromadzi nas w sali posiedzeń sejmiku i wygłasza **pogadankę o historji budowy wspaniałego gmachu.**

Z Domu Sejmikowego sypiemy do **parku Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.** Pod kierunkiem **prof. Strawińskiego** zwiedzamy **muzeum przyrodnicze,** mieszczące się we wspaniałych salach dawnego pałacu carskiego. Pałac ten jest obecnie własnością szkoły, bawi tu stale kilku studentów z najwyższych semestrów, którzy specjalizują się tu określonych kierunkach. Oddział S. G. G. W. w Skierniewicach ma zadania głównie **doświadczalne.** Z prawdziwem zainteresowaniem oglądaliśmy **pod kierunkiem** sympatycznych **i entuzjastycznie swą pracę naukową traktujących asystentek** miejscowe **stacje doświadczalne, zakład genetyki roślin, cieplarnie, hodowlę kaktusów** i t. p. rzeczy. Przez cały prawie czas zwiedzania padał solidny deszcz, zapomnieliśmy jednak o nim i nie zważając na lejące się za kołnierze strugi wody, maszerowaliśmy od krzaczka do krzaczka, podziwiając cudowne okazy roślin, otrzymane drogą krzyżówek.

Przemiłe panie z S. G. G. W. długoby nas jeszcze oprowadzały po swoich polach. Spieszno nam jednak było do — **huty szklanej.** Dziękujemy tedy gorąco naszym przewodniczkom.

Huta szklana mieści się tuż niedaleko kaktusów. Pomimo niedzieli, **przyszło kilku towarzyszów - robotników, aby zademonstrować nam pracę huty.** Na pamiątkę dostaliśmy też wszyscy zrobione dla nas na poczekaniu **laski szklane.**

Z huty — do **lokalu partyjnego.** Lokal wyjątkowo **solidny,** 3 pokojowy. Rzadko która organizacja prowincjonalna może poszczycić się czemś podobnem. To też i **życie organizacyjne bije tu silnem tętnem,** a TUR., którego nie posiadają ani Sochaczew ani Łowicz, egzystuje tu już od lat dwóch.

W lokalu partyjnym spożywamy kolacyjkę, gawędząc z miejscowymi towarzyszami. Ale już późno: kierownik wyciąga z kieszeni swą straszliwą trąbkę. Trzeba tedy zmykać. Idziemy na dworzec, odprowadzani przez **TUR. skierniewicki in corpore.** Wkrótce mkniemy nabitym do cna pociągiem do kochanej Warszawy. **Jutro już czeka nas praca.** Ale w tej pracy często nawiedzi nas wspomnienie miłych chwil, spędzonych na wędrówce TUR-owej.

Wycieczka **udała się znakomicie.** Pokazała ona, że **nawet w niedalekiej od stolicy odległości można wiele zobaczyć, wiele się nauczyć, wielu doznać wrażeń.** Szlak, jakim wycieczka podążała, **zupełnie dotychczas przez wyprawy krajoznawcze nieuczęszczany,** okazał się szlakiem tak ciekawym i bogatym w rzeczy, naprawdę godne zwiedzania, że — miejmy nadzieję—**jeszcze nieraz podążą nim zastępy TUR-owe.**

Wilk.

ŻNIWA

Kłosy wysokie, kłosy strzeliste,
Ziemio ciężarna i urodzajna!
Z chłopskiego trudu, z krowiego łajna
Wyrosną chleby, chleby mięsiste.

Wóz drabiniasty pod urodzajem
Zegnie się, zgarbi uradowany.
Starym porządkiem, starym zwyczajem
Ruszy ku śpichrzom koń zadyszany.

Srebrne księżyce sierpów błyskają,
Grają kroplami iskier w powietrzu.
Jak sierp księżyca w obłoków mleczu
W obłokach kłosów płyną i drgają.

Grzywo złocista! faluj pod słońcem,
Służ, grzywo wonna, ludzkim potrzebom,
Usta zranione głodem piekącym
Wylecz razowym i pszennym chlebem!

Włodzimierz Słobodnik.

DOM OPIEKI DLA OPUSZCZONYCH DZIECI

W dn. 24 b. m. odbędzie się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę „Domu opieki dla opuszczonych dzieci" przy ul. Górczewskiej i Płockiej. Dotychczasowy zakład, istniejący przy ul. Ogrodowej, nie odpowiada już swemu zadaniu, przeto, na skutek inicjatywy wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu m. st. Warszawy, oraz Rady opieki, postanowiono przystąpić do budowy nowego zakładu, przystosowanego do zwiększonych zadań opieki.

Nowy zakład opiekuńczy urządzony będzie według najlepszych wzorów zagranicznych i zaopatrzony będzie we wszyskie nowoczesne na tem polu zdobycze. W zakładzie tym znajdą pomieszczenie i opiekę dzieci od wieku niemowlęcego do lat 7 narazie w liczbie 300, przyczem przewidziana jest możność podniesienia tej liczby do 500.

BŁAZEŃSTWA „GŁOSU PRAWDY"

Niedawno napiętnowaliśmy nieodpowiedzialną pisaninę p. Wojciecha Stpiczyńskiego, jako „oszczerstwo i łajdactwo", ponieważ rzucił on pod adresem socjalistów polskich oskarżenie o działanie na szkodę Państwa, żadnych nie przytaczając dowodów.

Po długich pomrukiwaniach „Głos Prawdy" wygrzebał dowód i z triumfem ogłosił go w numerze wczorajszym. Idzie tu o korespondencję tow. Szapiry w nowojorskim „Times" z 23-go lipca r. b. Korespondencja ta omawia nagłe zamknięcie ostatniej sesji sejmowej i ujemne wrażenie, jakie akt ten wywarł wśród prawdziwej — a nie farbowanej — demokracji w Polsce.

I oto niejaki w. s. wyrwał kilka zdań z całości korespondencji i na ich podstawie dochodzi do wniosku, że tow. Szapiro oczernia Piłsudskiego i podrywa siłę Państwa, szkodząc sprawie pożyczki amerykańskiej.

Jeżeli „Głos Prawdy" sądzi, że oczyści swego redaktora od naszych zarzutów, gdy do swych metod sanacyjnych doda metody endeckie — to się grubo myli. Doniedawna tylko endecy traktowali krytykę rządu, cieszącego się ich poparciem, jako oczernianie rządu i podrywanie autorytetu Państwa, co nie przeszkadzało im istotnie zohydzać zagranicą rządów i ludzi, im niewygodnych. Teraz tę samą taktykę stosuje „Głos Prawdy", którego redaktor ma kilkanaście wyroków sądowych za walkę z rządami przedmajowymi, a obecnie przywłaszcza sobie rolę cenzora patrjotyzmu i prawi nam głupie morały.

W korespondencji tow. Szapiry jest ostra krytyka postępowania Piłsudskiego, niema zaś żadnych osobistych wycieczek pod jego adresem. Twierdzenie, że krytyka taka zaszkodzi Polsce lub sprawie pożyczki — jest endecką blagą, odziedziczoną w spadku przez sanatorów. Zagranica zna lepiej stan rzeczy w Polsce, niż p. Stpiczyński.

W artykule piątkowego numeru „Robotnika" tow. Diamand powiada, że czuje niekiedy strach o przyszłe losy Polski. Dziwne, że czujne oko „Głosu Prawdy" nie zauważyło tego zdania i że pismo to nie napisało o oczernianiu Piłsudskiego, o podrywaniu Państwa i nie rzuciło pod adresem autora tych wyzwisk, któremi poczęstowało tow. Szapirę.

Nie, p. Stpiczyński dotychczas nie przedłożył dowodu na potwierdzenie swych oskarżeń pod naszym adresem. I nie przedłoży ich nigdy. I nasze określenie jego nieodpowiedzialnej bazgraniny, jako „oszczerstw i łajdactwa" przylgnie doń na zawsze. Trzeba ponosić konsekwencje za swe czyny...

WYCIECZKA
ZARZĄDU GŁÓWNEGO TUR-A DO WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI

Zbiórka uczestników wycieczki do Wschodniej Małopolski w poniedziałek, dn. 22 b. m. w Sekretarjacie Generalnym T. U. R., ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20, o godz. 18.30, skąd wymarsz na Dworzec Wschodni. Odjazd do Lwowa o godz. 20.15.

JAN KWAPIŃSKI.

Z MOICH WSPOMNIEŃ WIĘZIENNYCH

MORDOWNIA W ORŁOWSKIEJ KATORDZE.

Pierwsza noc uwydatniła przedemną z całą jaskrawością potworne warunki w katordze. Zgięty w kabłąk, okryty łachmanami leżałem na łóżku, brezentem naciągniętym, nie mogąc zasnąć.

Gdzieś na dole wśród śmiertelnej ciszy nocnej wybijał zegar godziny za godzinami.

Wsłuchując się w ciszę nocy więzienej, majaczyłem jak opętany o przeszłości, przed oczami mej duszy stawały jak żywe obrazy minionych dni.

W trakcie tych rozmyślań, gdzieś w sąsiedniej celi, słyszę jakiś straszny jęk. Zimny pot wystąpił mi na czoło. Słucham: „Co chcecie odemnie kaci, za co mnie bijecie, Kola ratuj mnie, mordują ratunku ludzie".

Dozorca, usłyszawszy ten krzyk, biegiem przeleciał do celi, skąd wydobywał się głos przez sen mówiącego, zaczął walić w drzwi, więzień obudził się. Słyszę — „Ja ci pokażę taki synu jutro rano, poczekaj..."

Piąta godzina! Słyszę dzwonek, potem dziwny ruch w celach, podobny do szmeru pszczół w ulu. To więźniowie wstają.

Baczność! To starszy dozorca zdaje raport dyżurnemu pomocnikowi, który zjawił się do przeprowadzenia apelu po nocy. Sprawdzanie odbywało się szybko, dozorca szedł na przodzie, otwierał okienka, przez które podawano jedzenie, za nim szedł starszy, który liczył więźniów, dyżurny pomocnik zaglądał, czy więzień stoi na baczność w celi.

Po dokonanym apelu na korytarzu zawrzało jak w ulu. Dozorcy otwierają cele, a więźniowie biegiem lecą z kubłami, szybko wylewają nieczystości z kubła, rzucają się jak szaleni do umywalni, ale cóż? Zaledwie człowiek zdążył dwa razy opłukać ręce, a już dolatuje głos dozorcy: „czego tak długo siedzisz? — wychodź". Kto ośmielił się nie posłuchać rozkazu niezwłocznie, to na powrotnej drodze był bity kluczami. System bicia wprowadzony był jako metoda trzymania w ryzach więźniów. W pół godziny po tej operacji rozdawano chleb, a zaraz po tem wodę na herbatę

Po śniadaniu należało sprzątnąć cele według otrzymanych wskazówek, w czasie sprzątania celi był otwarty na pół godziny lufcik.

O godzinie dziewiątej obchodził cele starszy dozorca Zagorodnyj, kontrolując czy cele porządnie sprzątnięto.

Przy wchodzeniu do celi klucznik wzywał na baczność więźnia Starszy po wejściu do celi witał się słowem „zdarowo" — należało odpowiedzieć — „zdrawia żełaju gospodin starszy" (życzę zdrowia, panie starszy). Po „przywitaniu" zaczęły się oględziny w celi, w trakcie których trzeba było stać na baczność przy stoliku twarzą do drzwi. Jeżeli starszy zauważył kurz albo źle wyczyszczoną podłogę, podchodził bez ceremonji i bił po twarzy. A po wyjściu starszego bił oddziałowy!

W celach, gdzie siedzieli Sartowie, Kurdy lub Persowie, odbywały się przy takich oględzinach istne orgje. Bito tych nieszczęśliwych ludzi w straszliwy sposób, bardzo często za to jedynie, że ani słowa nie rozumieli po rosyjsku. Zdarzały się też wypadki komiczne. Dozorca przez kilka dni uczy jakiegoś Sarta jak ma odpowiadać na przywitanie „władzy". Wydaje mu się, że już go „nauczył", zaprasza starszego dla skontrolowania swoich pedagogicznych zdolności. Dozorca raptownie otwiera drzwi z okrzykiem baczność! Starszy wtacza się do celi nieszczęsnego Sarta ze słowami — „zdarowo", Sart zaskoczony znienacka ze strachu odpowiada: „Zdarowo, zdarowo gospodin zielony".

— „Co takiego?" — dzikim głosem wrzeszczy starszy, ja jestem zielony? A masz, a masz! Sypią się uderzenia po twarzy. Dziki jęk i płacz dochodzi do naszych cel.

Ale nie lepiej obchodzą się i z tymi którzy umieli po rosyjsku. Dwie godziny ranne były dla nas torturą. W chwilach bicia współtowarzyszy po celach człowiek jak nieprzytomny siedział, czekając swojej kolei...

Pierwsze dwa tygodnie odbywaliśmy tak zwany okres poprawczy, w ciągu tego czasu pozbawieni byliśmy spaceru, książek, prawa wypisywania produktów żywnościowych i t. p. Dla ludzi palących pierwsze dwa tygodnie były piekielną męką.

Po dwóch tygodniach wyprowadzono nas na spacer, trwający **piętnaście minut!** W czasie spaceru trzeba było chodzić po wojskowemu, tych, którzy nie potrafili chodzić na komendę, bito w naszych oczach, w czasie, kiedy jeden dozorca bił więźnia, inni w szatański sposób ryczeli ze śmiechu.

Kiedy piszę o tem po tylu latach, jeszcze zimny dreszcz przechodzi po moim ciele.

Ludzie zdrowi po kilku tygodniach tracili zmysły, zdarzały się bardzo często wypadki oblewania się naftą i podpalania żywcem, byle skrócić mękę moralną i fizyczną. Krew w żyłach krzepnie, gdy wspomnę o śmierci towarzysza Demidowa, który rzucił się z czwartego piętra, będąc zakuty na rękach i nogach. Ze złamaną ręką i nogą żył jeszcze dwa tygodnie i skonał wśród straszliwych katuszy!...

Stosunek administracji do więźniów nie był jednakowy, najgorzej obchodzono się z Żydami, nie było takiego łajdactwa, któregoby nie stosowano wobec Żydów.

Znałem kilku bundowców niewinnie osądzonych za zamach na rewirowego. Wśród nich był mały, nadzwyczajnie delikatny chłopiec — Abram (nazwiska nie pamiętam); kiedy bito tego chłopca w oczach naszych, a on nieborak wił się z bólu, wówczas zakrywałem oczy, żeby nie widzieć tego, ale napróżno, głos jego, głos męczonego dziecka dziś jeszcze słyszę i do śmierci nie zapomnę!...

Nielepszy był stosunek administracji więziennej do polskich rewolucjonistów. Przy każdej sposobności rzucano nam obelgi w twarz, bito i znęcano się nad nami.

Wogóle należy stwierdzić, że kryminaliści cieszyli się większą sympatją u administracji niż polityczni.

Orgje bicia i katowania więźniów odbywały się w biały dzień, głosy mordowanych ludzi dostawały się za mury więzienia, a mimo to nadzór prokuratorski przyglądał się obojętnie temu barbarzyństwu!...

Odnosiło się wrażenie, że na rozkaz centralnych władz naczelnik więzienia **Macewicz** (podobno Polak) wykonywał masową egzekucję nad tymi, których sądy carskie nie zdążyły pomordować!— Często słyszało się, iż za pobicie do śmierci dostają medale i 3-rublowe podwyżki pensji!

Echa gwałtów jakie stosowano do nas, przedostawały się do opinji publicznej, za granicę państwa carów. Studenci uniwersytetów Wiednia, Zurychu, Paryża, Krakowa, Lwowa, urządzali protesty z powodu głośnej mordowni w Orle.

Niewymowna wściekłość ogarnia, gdy uprzytomnię sobie, że podobnym panom jak **Macewicz,** skarb odrodzonej Polski udziela emerytury, bardzo niedawno odbywał się w Łodzi proces jednego z tych, którzy w Tobolskiej katordze mordowali politycznych więźniów, pan ten otrzymuje emeryturę, za to, że był wiernym sługą cara, pomagał carowi mordować więźniów politycznych!

Rumieniec wstydu pali, gdy pomyślę, że rodziny byłych więźniów politycznych, którzy przedwcześnie zgaśli, przymierają głodem wtedy, gdy różni szubrawcy zrzuciwszy mundury moskiewskie są dziś „patrjotami" i otrzymują ze Skarbu Państwa świadczenia!

Należy powołać specjalny trybunał, który będzie miał za zadanie czynić sprawiedliwość w stosunku do tych, którzy wysługiwali się carom!

Historja musi dać satysfakcję cieniom Mireckich, Okrzejów, Szulmanów, Izdebskich i wielu innych rewolucyjnych żołnierzy polskich, którzy zginęli w obronie wolności i godności ludu polskiego.

PRZEGLĄD PRASY

Wojna z Marjawitami. — Teorja kwantów i król. — Przed zgromadzeniem Ligi Narodów. — Wynurzenia p. Sazonowa.

Odpowiedź marjawickich biskupów na zarzuty i napaści prasy prawicowej, o której pisaliśmy przed dwoma dniami w „Robotniku"—wywołała nowy wściekły atak **„Gazety Porannej Warszawskiej" na tę sektę.** Sięgnięto do słownika języka, używanego na odległych przedmieściach Warszawy, przyczem wyrażenie „gnojny wrzód" należy jeszcze do jednego z uprzejmiejszych określeń przy charakterystyce marjawitów, których organ endecki soczyście określa jako:

„oszustów i zbrodniarzy moralnych, uwodzicieli, defloratorów, wyzyskiwaczów, ze zboczeń swych seksualnych budujących teorje potworne i cuchnące fetorem obłąkańczo - kryminalnym".

Sądzimy, że do chwili udowodnienia marjawitom ich „zbrodni" należałoby w imię moralności życia publicznego, a publicystyki w szczególności nieco spokojniej i mniej soczyście pisać o ich działalności, czy nawet „zbrodniach".

P. Plutyński w **„Warszawiance"** słusznie ubolewa nad tym, że gdy Państwa Zachodnie dzięki wysiłkom społeczeństw i rządów idą wciąż naprzód w kierunku poprawy stosunków gospodarczych i politycznych — w Polsce nikomu się nie śpieszy i nie widać w niej twórczego rozpędu. Nie śpieszymy się z regulacją Wisły i połączeniem jej z Zagłębiem Węglowym. W modernizacji przemysłu daliśmy się ubiec Czechosłowacji, tempo budowy domów i zakładów użyteczności publicznej jest powolne i t. d. i t. d.

A jednak doświadczenie uczy, że jeśli i u nas w jakimś kierunku sprawa została silnie postawiona — to poparcie społeczeństwa i pieniądze się znalazły np. rozwój przemysłu azotowego, port w Gdyni i t. p. — Należy więc się zdobyć jeno na wielki wysiłek Poruszywszy te zresztą ogólnie znane sprawy, przy uzasadnianiu których p. Plutyński wywlókł aż teorję kwantów, teorję Einsteina, powołał się na kilkunastu uczonych, polityków, królów i wodzów, co z artykułu zrobiło przydługą kiszkę — autor nie omieszkał forsować oklepanego chaenowego hasła „o konieczności zmiany ustroju Państwa", co zdaniem reakcyjnej recepty ma być lekarstwem na wszelkie dolegliwości życia polskiego.

„Kurjer Polski" w związku ze zbliżającemi się obradami Ligi Narodów przypuszcza, że Min. Stresemann wysunie znowu żądanie Niemiec zniesienia okupacji Nadrenji. Pismo sądzi, że Niemcy coś niecoś może i uzyskają w Genewie, ale o tym, by uzyskano zniesienie okupacji nie może być mowy.

„Głos Prawdy" również zajmuje się Ligą Narodów, którą przezywa „moralizującą ciotką", by nie pozostać w tyle za Chamberlainem, który nazwał Ligę „strofującą matką".

„Kurjer Poranny" podaje wynurzenia byłego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa, drukowane w „Revue de deux mondes" o jego roli w dniach ogłoszenia wojny niemiecko-rosyjskiej. P. Sazonow obszernie opisuje jak to on czynił rzekomo wszystko co można, by niedopuścić do wypowiedzenia wojny niemiecko - rosyjskiej, nie przeprowadzając początkowo mobilizacji w 3 okręgach północnych i t. p. Znaczny wpływ na wybuch wojny miała mieć fałszywa wiadomość „Lokal-Anzeigera" o przeprowadzeniu mobilizacji Niemiec. Wiadomość tę przedepeszowano Sazonowowi, gdy depesza z ambasady rosyjskiej w Berlinie, dementująca tę wiadomość na zasadzie oficjalnego oświadczenia Rządu Rzeszy — została ponoć tendencyjnie przez władze niemieckie przetrzymana, aby przedłużyć wrażenie wiadomości „Local - Anzeigera" i aby w oczach Europy uczynić Rosję odpowiedzialną za wojnę.

St. D.

INTERESIKI
CHADECKIEGO POSŁA DYMOWSKIEGO

Ziemianin z lubelskiego p. Koryzna złożył w swoim czasie w Banku Narodowym weksli na 75.000 zł. do dyskonta, Bank zwrócił mu tylko weksli na 30.000 zł., a na żądanie zwrotu pozostałych 45 tysięcy skierował p. K do posła Dymowskiego.

Poseł kilkakrotnie zwodził p. Koryznę, w końcu oświadczył mu, iż pozostałe weksle Bank Polski zdyskontował, lecz zatrzymał pieniądze na pokrycie długu Banku Narodowego.

Poszkodowany p. Koryzna wystąpił przez adw. Paschalskiego przeciwko pos. Dymowskiemu na drogę sądową.

Powyższą wiadomość czerpiemy z „Kurjera Czerwonego".

JEDNORAZOWY ZASIŁEK DLA PRACOWNIKOW PANSTWOWYCH

Jak donosiliśmy w sobotnim numerze „Robotnika", w dniu wczorajszym w Dzienniku Ustaw Nr. 73 zostało ogłoszone Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 sierpnia b. r. w sprawie jednorazowego zasiłku dla funkcjonarjuszów państwowych.

Zasiłek powyższy przyznany został wszystkim etatowym pracownikom państwowym, pracownikom kontraktowym pobierającym wynagrodzenie według grupy uposażenia funkcjonarjuszów państwowych oraz nieetatowym pracownikom kolejowym.

Wysokość zasiłku dla pierwszych dwuch wymienionych kaegoryj odpowiada różnicy między kwotą dodatku na mieszkanie, wypłaconego względnie przypadającego do wypłaty w myśl obowiązujących przepisów prawnych w czasie od 1 stycznia 1926 r. do 31 grudnia 1927 r., a kwotą, która przypadałaby do wypłaty w czasie od 1 stycznia 1926 r. do 31 grudnia 27 r. w razie podwyższenia w tym czasie stawek dodatku na mieszkanie w stosunku do wzrostu komornego w domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów.

Za podstawę obliczenia różnicy, wspomnianej w poprzednim ustępie, przyjmuje się, o ile chodzi o osoby pełniące służbę w m. st. Warszawie, stawki dodatku na mieszkanie dla m. st. Warszawy, o ile zaś chodzi o wszystkie inne osoby, stawki dodatku na mieszkanie, obowiązujące na obszarze województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, nowogródzkiego, poleskiego, warszawskiego, wołyńskiego oraz wileńskiego, przyczem dla wysokości powyższego zasiłku miarodajną jest grupa uposażenia, stan rodzinny i miejsce służbowe danej osoby w dniu płatności pierwszej raty.

Nieetatowym zaś pracownikom kolejowym, stałym, dziennie płatnym, objętym art. 102, 103 i 116 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924), przyznaje się jednorazowy zasiłek w wysokości 60% miesięcznego uposażenia.

Za podstawę obliczenia tego zasiłku przyjmuje się normalne uposażenie miesięczne podanej przez pracownika kategorji i szczebla płacy łącznie z dodatkiem ekonomicznym, stołecznym, kresowym i 10% podwyższeniem uposażenia.

Prawo do jednorazowego zasiłku przysługuje osobom wymienionym, o ile pozostawały w czynnej służbie państwowej w dniu 1 stycznia 1926 r. i pozostawać będą w tej służbie w terminie płatności poszczególnych rat zasiłku.

Jednorazowy zasiłek będzie wypłacony w następujących ratach:

a) pracownikom kolejowym w dniu 1 września 1927 r. w wysokości 40% zasiłku i w dniu 1 listopada 1927 r. w wysokości 60% zasiłku.

b) wszystkim innym pracownikom państwowym w dniach 1 października 1927 r. i 1 grudnia 1927 r. w dwóch równych ratach.

Jak znikomym i niewystarczającym jest ten zasiłek wobec nędzy pracowników państwowych — rozumieją nietylko ci, którzy ten zasiłek dostają i, nim mają zaspokoić swe naglące pierwsze a niezaspokojone od dawna potrzeby.



DZIECIĘCA REBUBLIKA

Niema obecnie partji socjalistycznej, któraby nie zdawała sobie sprawy z olbrzymiego znaczenia dla socjalizmu i przyszłości klasy robotniczej kwestji wychowania dziecka robotniczego i opieki nad niem.

I u nas sprawa opieki nad dzieckiem robotniczem poczyniła w ciągu ostatnich lat znaczne postępy, a to dzięki pracy i ofiarności naszych towarzyszów z niestrudzonym tow. pos. Arciszewskim na czele. Gdy jednak porównamy wysiłki nasze z wynikami, osiągniętemi na tem polu zagranicą, przekonywujemy się, iż to, co zdziałano u nas jest kroplą w morzu zadań, jakie jeszcze czekają na spełnienie.

Pomiędzy zagranicznemi organizacjami prym oczywiście trzyma austrjacka organizacja „Przyjaciół Dzieci" z tow. Maxem Winterem na czele.

Z jej to inicjatywy w porozumieniu z bratniemi organizacjami niemieckiemi, duńskiemi i czechosłowackiemi powstała tego lata pod Kilonją na brzegu morza Północnego pierwsza „Republika Dziecięca".

Dnia 10 lipca r. b. przybyło do Kilonji 2300 dzieci, które z największą gościnnością i z macierzyńską pieczołowitością, przyjęte zostały przez robotników Kilonji. Cała czerwona Kilonja była dnia tego na nogach, aby małym gościom przygotować najserdeczniejsze przyjęcie.

Noc dziatwa robotnicza spędziła u swoich przybranych rodziców.

Prawdziwa uroczystość nastąpiła dopiero nazajutrz, kiedy przewodniczący „Przyjaciół Dzieci" pos. tow. Kurt Loewenstein z balkonu domu Zw. Zawodowego ogłosił pierwszą „Republikę Dziecięcą". W uroczystości tej uczestniczyły dzieci przybyłe ze wszystkich części Rzeszy Niemieckiej, z Czechosłowacji, Austrji i Danji, które następnie z czerwonemi chorągiewkami, z muzyką i śpiewem uszeregowane udały się do portu kilońskiego. Stąd pięć statków przewiozło dziatwę do majątku Seekamp, należącego do gminy Kilonji i pięknie nad brzegiem morza położonego. Ten to majątek, składający się z pięciu wiosek, stanowi obecnie „Republikę Dziecięcą". Każda wieś posiada swojego burmistrza, naczelników, namiotów, parlament wiejski i sąd. Wieś wybiera czterech posłów do parlamentu obozowego, który obraduje pod przewodnictwem obozowego prezydenta.

Cały obóz czy „Republika Dziecięca" zaopatrzona jest w wodę z wodociągu kilońskiego.

Przeprowadzenie wodociągu jest dziełem robotników kilańskich, wykonanem w godzinach wolnych od pracy. Ponadto obóz posiada namiot — czytelnię, namiot — kuchnię, namiot sanitarny, namiot — szpital, namiot krawiecki i namiot szewcki. O ile namiot szpitalny świeci pustkami, o tyle naczelnik namiotu szewckiego pracuje bez wytchnienia, pomimo, iż dziatwa dni całe spędza na bosaka.

Za żywność dzieci płacą po 1 marce dziennie. Otrzymują za to cztery razy dziennie posiłek smaczny, pożywny i nader urozmaicony.

Dużem zainteresowaniem się małych republikanów cieszy się namiot pocztowy, dokąd poczta stale zwozi posyłki od członków organizacji „Przyjaciele Dzieci".

Nasi zagraniczni towarzysze stale bowiem pamiętają o robotniczem dziecku, pomni, że z tem dzieckiem wiąże się przyszłość i szczęście klasy robotniczej.

Już wyszedł z druku Nr. 34

„POBUDKI"

jedynego ilustrowanego tygodnika socjalistycznego.

Numer zawiera: **Roman Dąbrowski:** Głos sumienia ludności (Sprawa Sacco i Vanzettiego). **Kcz.:** Kolejarze polscy w walce o byt. **Dr. F. Hossig-Próchnikowa:** Alkohol—najstraszliwszy wróg ludności. **Pos. Zygmunt Piotrowski:** Z krainy tysiąca jezior. **Wiesław Wohnout:** W fabryce pod Paryżem. **Jan Rutkiewicz:** Barbarzyństwo wojny gazowej.

Stałe interesujące działy: **Z tygodnia na tydzień, Młodzież robotnicza, Robotnicze Gospodarstwo Domowe, Notatki, Drobiazgi, Sport Robotniczy.**

W feljetonie: **St. A. Radek:** Obrazki więzienne, w odcinku: **Upton Sinkler:** Baron przemysłu.

Szesnaście stron druku bogato ilustrowanych za 40 groszy.

Czy je kupiłeś, czy czytałeś, czy abonujesz POBUDKĘ?

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Warecka 7, parter, Konto P. K. O. 13.620.

HUMOR ZAGRANICZNY



Pani do pieska:
— Burek, pójdź tu zaraz!
— Ależ łaskawa pani nie ma się czego bać. Jestem wegeterjaninem i mięsa nie jadam...

KRONIKA POLITYCZNA

DELEGACJA POLSKA NA ZGROMADZENIU LIGI NARODÓW.

W dn. 5 września rozpoczyna się posiedzenie Ligi Narodów. Skład delegacyj polskiej na Ligę Narodów jest następujący: Minister Spraw Zagranicznych Zaleski, minister Sokal, Hipolit Gliwic, minister Strassburger, — poseł polski w Bernie, minister Modzelewski i prof. Rostworowski. Delegacja polska wyjedzie z końcem b. m.

WYJAZD MINISTRA PATKA.

Wczoraj o godz. 9.55 poseł polski w Moskwie minister Patek wyjechał z powrotem na placówkę do Moskwy. Ministra odprowadzali zastępca ministra Spraw Zagranicznych Knoll, poseł polski w Angorze Wierusz - Kowalski i kierownik wydziału wschodniego p. Przesmycki.

O LWOWSKĄ RADĘ MIEJSKĄ.

„Kor. Warsz." donosi:

W sobotę wojewoda lwowski p. Dunin-Borkowski odbył konferencję z wicemin. Spraw Wewnętrznych p. Jaroszyńskim. Konferencja dotyczyła między innymi sprawy mianowania komisarza rządowego dla samorządu lwowskiego. Jak się dowiadujemy, Rząd zdecydowany jest zamianować komisarza rządowego, pozostaje jedyniesprawa kandydata na to stanowisko, władze wojskowe bowiem nie zgadzają się na przeniesienie płk. Dobrowolskiego ze służby wojskowej do służby administracyjnej. Jednocześnie dowiadujemy się, że w związku z mianowaniem komisarza rządowego, ani władze centralne ani też wojewoda lwowski nie otrzymał żadnego protestu.

P. A. UZIEMBŁO — NACZELNIKIEM WYDZIAŁU W BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWSGO.

„Kurjer Czerwony" donosi, że naczelnikiem wydziału żeglugi morskiej w Banku Gospodarstwa Krajowego na miejsce komandora Nowotnego ma być mianowany współpracownik redakcji „Głosu Prawdy" p. A. Uziembło, który ostatnio był także dyrektorem w Lidze żeglugi morskiej i rzecznej.

Z MONOPOLU TYTONIOWEGO.

Naczelnikiem wydziału technicznego Państwowego Monopolu Tytoniowego mianowany został p. inż. Gałecki.

KORESPONDENT P. A. T. W MOSKWIE.

Jak się dowiadujemy. Rząd Sowiecki zgodził się na stały pobyt korespondenta P. A. T. w Moskwie. Narazie kandydatura korespondenta nie jest ustalona.

PRZEDSTAWICIEL MEKSYKAŃSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE.

Do Polski przyjechał na parę dni przedstawiciel meksykańskich Związków Zawodowych, tow. Judico, który obecny był na kongresie Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych w Paryżu.

Tow. Judico spędził dzień w Warszawie, a następnie pojechał do Krakowa i Zakopanego.

Przedstawicielowi meksykańskiemu towarzyszy tow. Retinger z Londynu.

Co słychać na świecie?

KRONIKA TELEGRAFICZNA

KATASTROFALNE POŻARY WE FRANCJI.

Depesze z Tulonu i z Marsylji donoszą o nowych ogniskach pożarów, które wybuchły m. in. w miejscowościach Frejus, skąd musiano ewakuować szpitale. Wojsko i straż pożarna walczą z pożarem, który ciągle rozszerza się.

TAJFUN W HONG - KONG.

Miasto Hong - Kong nawiedził tajfun. Władze, obawiając się zawalenia budynku stajennego w obozach wojskowych Kowloon, wypuściły 400 koni i mułów, które przebiegają ulicami miasta siejąc postrach. Dotychczas odniosło rany 2 Chińczyków z powodu przewrócenia się omnibusu. Komunikacja tramwajowa została przerwana.

W POSZUKIWANIU ZAGINIONYCH SAMOLOTÓW...

Z San Francisco donoszą, iż kapitan Erwin, który odleciał na poszukiwanie samolotów „Golden Eagle" i „Miss Doran", wysyła sygnały SOS, stwierdzające, że znalazł się sam w trudnem położeniu, w odległości mniejwięcej 592 mil od San Francisco. Radjowe posterunki morskie powiadomiły o tem natychmiast wszystkie statki, z których wiele udało się na pomoc kapitanowi Erwinowi.

WYLEW RZEKI AMUR.

Z Władywostoku donoszą, że wylew Amura przybiera nienotowane w dziejach tej rzeki rozmiary. Około 300 wsi znajduje się pod wodą. Zalane zostały również miasto: Nikolsk, Ussuryjsk i Spassk.

ĆWICZENIA WOJSK ANGIELSKICH.

19 sierpnia rozpoczęły się w Salisbury próbne ćwiczenia wojsk taborowych przy zastosowaniu zmechanizowenej siły pociągowej. W ćwiczeniach bierze udział 200 tanków taborowych i kolumna samochodów pancernych. Pozatem nowoczesne wojska taborowe angielskie posługiwać się będą radjotelegrafem, który tworzy już obecnie oddzielną jednostkę i bierze udział w ćwiczeniach w Salisbury. O rozmiarach tych ćwiczeń świadczy olbrzymia ilość sześciokołowych traktorów, które wyciągnięte w jedną linję zajęły przestrzeń 7 mil. Wśród zadań które wykonać mają wojska taborowe, jest obrona przed atakami aeroplanów.

KONFISKATA TYGODNIKA.

Z polecenia komisarjatu rządu policja skonfiskowała Nr. 34 tygodnika p. t. „Wiadomości Parafji Wszystkich Świętych" z datą 21 b. m. w drukarni „Społecznej" (Pl. Grzybowski Nr. 3/5) oraz w redakcji i administracji w tymże domu.

TELEGRAMY

WYROKI ŚMIERCI W ROSJI SOWIECKIEJ

Moskwa, 19 sierpnia. (Tass.). Leningradzki Trybunał Wojenny skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie b. pułkownika Otto, który służył w armji czerwonej w czasie ataku Judenicza w 1919 r. na Leningradd. Otto oskarżony został o zamierzone poddanie dowodzącego oddziału atakującym białogwardzistom i o przejście na ich służbę.

Moskwa, 20 sierpnia. (AW.). Według doniesień z Iwanowo-Woznieseńska sąd miejscowy skazał na śmierć przez rozstrzelanie prezesa komitetu kupieckiego, Rodjeniczewa za zabójstwo komunisty Gołygina.

W Moskwie skazano na karę śmierci 4 oskarżonych za zabójstwo komunisty Turowa. Przewód sądowy nie wykazał bezpośredniej winy oskarżonych.

RUCHY POWSTANCZE PRZECIWKO WŁADZOM SOWIECKIM

Moskwa, 20 sierpnia. (AW.). Donoszą tu z Tuły, iż w mieście i okręgu tulskim wzmaga się ruch powstańczy, podsycany przez niezadowolenie warstw włościańskich. W szczególności wzmogły się akty teroru przeciwko poszczególnym funkcjonarjuszom partyjnym lub państwowym. W ciągu ostatniego tygodnia dokonano 6 aktów terorystycznych, z których 4 zakończyły się śmiercią.

Moskwa, 20 sierpnia. (AW.). Według doniesień z Kijowa, silny ruch powstańczy rozwijający się zwłaszcza w powiatach południowo-zachodnich Ukrainy, zmusił władze sowieckie do koncentracji na terenie gubernji kijowskiej 5 pułków. Przeznaczone są one do bezwzględnej likwidacji napadów powstańczych.

CHINY

WYKLUCZENIE KOMUNISTÓW Z KUO-MIN-TANGU

Pekin, 20 sierpnia. (AW.). Władze lewicowe frakcji Kuo-Min-Tangu w Wu-Czangu powzięły uchwałę bezwzględnego wykluczenia wszystkich komunistów, którzy pozostali jeszcze w tej partji. Jednocześnie uchwalono przeprowadzenie aresztowań szeregu wybitnych działaczów komunistycznych, pozostających dotąd w Kuo-Min-Tangu. Władze Hankou przystąpiły już do aresztowań, przyczem aresztowano przeszło 30 osób.

POWSTANIE INDJAN W BOLIWJI

Nowy Jork, 20 sierpnia. (A.W.). Donoszą tu z La Paz w Boliwji, iż, wbrew informacjom, ruch powstańczy czerwonoskórych Indjan nie uległ likwidacji. Prowincje południowe są w dalszym ciągu w rękach powstańców, którym udało się nawet okrążyć kilka oddziałów rządowych i zmusić je do poddania się. Rząd zamierza wysłać na teren wojny nowe posiłki.

TURNIEJ LOTNICZY

LOTNIK POLSKI ZDOBYWA DRUGIE MIEJSCE

Zurych, 20.9. (PAT). Wczoraj i dziś zostały rozegrane zawody eliminacyjne międzynarodowego turnieju lotniczego o międzynarodowe mistrzostwo akrobatyki.

W zawodach eliminacyjnych na przestrzeni 130 km. o rekord szybkości osiągnięto następujące rezultaty: pierwsze miejsce zdobył Mazzucco (Włochy) 32 m. 16,4 sek; 2-gie miejsce Cichocki (Polska) 33 : 33,4, 3-cie Sandberg (Holandja) 33 : 49,4, 4-te Bakkones (Holandja), 5-te Snasd (Czechosłowacja).

BESTJALSWO!

HITTLEROWCY NAPADLI NA WYCIECZKĘ DZIECI ROBOTNICZYCH

Berlin, 20 sierpnia. (PAT.). **„Vorwärts" donosi, że w Erlangen grupa hittlerowców napadła na wycieczkę dzieci robotniczych, liczącą około 530 dzieci. Hittlerowcy pobili wiele dzieci. Policja aresztowała dwuch hittlerowców.**

WYLEWY RZEK WE FRANCJI

Paryż, 20.9. (AW). Południowe departamenty Francji, które nawiedzone zostały wielkiemi pożarami lasów, dotknięte zostały nową klęską żywiołową. Gwałtowne burze spowodowały wylewy rzek, powodując znaczne szkody. Na szeregu linji kolejowych przerwane zostały połączenia. Szereg miejscowości zostało ewakuowanych.

— Z Moskwy donoszą iż w komisarjacie ludowym do spraw zagranicznych zapadła decyzja nie podejmowania obecnie inicjatywy rokowań francusko-sowieckich w sprawie uregulowania długów Rosji carskiej i rządu tymczasowego wobec Francji.

— „Socjaldemokrat" donosi, iż w związku z kongresem międzynarodowym w Sztokholmie, delegaci czescy i niemieccy postanowili głosować wspólnie nad zagadnieniami natury ogólnej, w celu wzmocnienia głosów czeskich.

PODKOP NA KRAKOWSKIEM PRZEDMIEŚCIU

Wczoraj wieczorem p. Romanowska, lokatorka domu Nr. 69 przy ul. Krakowskie Przedmieście znalazła w swej piwnicy masę gruzu i cegieł. Zaalarmowana policja stwierdziła, iż w piwnicy tej składany był gruz z podkopu, który wiódł z domu Nr. 69, aż do domu Nr. 73, gdzie mieszczą się sklep jubilerski i kollektura loterji państwowej. Gdyby nie odkrycie p. Romanowskiej podkopywacze osiągnęliby swój cel dziś wieczór. Policja na podstawie porzuconych narzędzi stwierdziła, iż kopaczy było czterech i wdrożyła dalsze śledztwo.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

PONIEDZIAŁEK

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T.", nad program. 15.00 — Komunikat gospodarczy i meteorologiczny. 15.20—17.20 — Przerwa. 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „Szkolnictwo polskie na obczyźnie" wygł. dr. Ignacy Wieniewski z działu „Pedagogja i wychowanie". 17.45—18.00 — Nad program, komunikaty. 18.00—19.00 — Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" w wykon. orkiestry Słobodnika i Gerwitza: 1. Czajkowski: Walc z op. „Eugenjusz Onegin". 2. A. Profes: „Co wiesz ty o miłości" foxtrott. 3. Loeser: „Mexican Love" blues. 4. A. Coon: „Hi-Diddle-Diddle" foxtrott. 5. L. Ganne: Extase - Reverie. 6. H. Smith: „Mysterious eyes" foxtrott. 7. J. Nucci: Melodico Tango. 8. R. Eilenberg: Muzykanci cygańscy. 9. Fr. Rust: „River - Song" foxtrott symfoniczny. 19.00 — Transmisja z Wiednia. Opera „Don Juan" Mozarta. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00 — Komunikaty policji, komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty „P. A. T.", nad program.

O ENPEERKACH, BIURKACH I INNYCH BZDURKACH P. N.

Pan Nowaczyński od czasu do czasu wraca do tematu, który mu sprawia szczery ból. Mianowicie nie może on przeboleć, że „Robotnik" drukuje się w lokalu i na maszynach b. okupacyjnej „Godziny Polskiej".

Oto, po raz niewiadomo już który, p. N. boleje we wczorajszej „Dwugroszówce", że „współredaktorzy „Robotnika" siadają przy tych biurkach, przy których zasiadali pruscy feldfeble, wypłacający gadzinowcom polskim subsydja w markach".

Ależ, szanowny autorze „Małpiego zwierciadła", zmiłujże się nad biednemi biurkami! Cóż one zawiniły, że zasiadywali przy nich feldfeble pruscy? Czy należy je za to spalić, lub też pokropić wodą z endeckich wodociągów, a wtedy biurka te staną się „narodowemi"? Czy to samo zrobić z maszynami drukarskiemi?

Zresztą przypominamy p. N., że zarówno maszyna rotacyjna (nie maszyny), jak też biurka są własnością państwową polską i z tego tytułu powinien on wyrażać się o nich z większym szacunkiem.

Między wierszami p. N. pisze, że „enpeerki" także mają zasługi, bo to one (!) kiedyś utrąciły (!) Moraczewszczyznę. Gdzie i kiedy to się stało? Gdzie i kiedy twory nieosobowe, „enpeerki" mogły czegoś podobnego dokonać?

WYSTAWA FOTO-KINEMATOGRAFICZNA

W związku z otwarciem we wrześniu Wystawy Foto - Kinematograficznej, obejmującej Międzynarodowy Salon Fotografji Artystycznej oraz Pierwszą Wystawę Kinematograficzną w Polsce, odbyła się 20 sierpnia w lokalu Związku Przemysłowców Filmowych konferencja prasowa, na której mjr. Barzykowski informował o Salonie Fotografji, zaś p. Anatol Stern o Wystawie Kinematograficznej. Na tę ostatnią złożą się działy następujące: 1) Wytwórczość polska, 2) Wytwórczość zagraniczna, 3) Technika kinematograficzna, 4) Kino i jego urządzenie, 5) Literatura i prasa filmowa, 6) Kinematografja naukowa i propagandowa. 7) Dział dydaktyczny, 8) Reklama kinematograficzna, 9) Atrakcje. W związku z wystawą odbędzie się szereg konkursów (na najlepszy film, na wnętrze kina, dekoracje, plakaty, kukiełki, gwiazdy i t. p.). Zostaną urządzone specjalne pokazy nakręcania filmów z udziałem publiczności. Karol Irzykowski, L. Szyller, St. Zahorska, T. Pruszkowski, Ant. Słonimski, L. Belmont, Jotes, A. Strug, K. Wierzyński, J. Ejsmond, J. Smosarska, F. A. Ossendowski i inni wygłoszą odczyty na temat historji kina, realizacji filmu, życiorysów i działalności gwiazd filmowych, sztuki aktorskiej, filmu polskiego i filmu propagandowo-naukowego. W związku z Wystawą odbędą się również Zjazdy: Polskich Towarzystw Miłośników Fotografji oraz Pierwszy Polski Zjazd Kinematograficzny, w którym wezmą udział właściciele wytwórni, biur wynajmu i kinematografów.

SPECJALNY FUNDUSZ NA KANALIZACJĘ I WODOCIĄGI DLA PRZEDMIEŚĆ STOLICY

Jak się dowiadujemy, w Magistracie m. st. Warszawy rozważana jest myśl stworzenia specjalnego funduszu na budowę wodociągów i kanalizacji na przedmieściach. Fundusz taki przeznaczony byłby wyłącznie na powyższe cele. Oczywiście pewne opłaty na rzecz takiego funduszu ponosiliby mieszkańcy śródmieścia. Opłaty takie zresztą minimalne znakomicie by się zrekompensowały przez podniesienie ogólnego stanu sanitarnego stolicy i lepsze warunki zdrowotne dla wszystkich mieszkańców Warszawy.

LOTERJA KLASOWA

V klasa — 10 dzień. Większe wygrane:

25.000 zł. n-ry: 8713 48454.
15.000 zł. nr. 30383.
3.000 zł. nr. 63900.
2.000 zł. nr. 49168.

1.000 zł. n-ry: 23036 35226 37175 37288 59807 77529 77765.

600 zł. n-ry: 5144 29814 29850 34291 40637 52344 61374 70853 75285 82915 87334 92228 101849.

500 zł. n-ry: 2323 4584 11240 13479 22652 35152 35891 41329 45804 54234 55387 58877 59026 60615 63749 65739 68477 69464 73078 74191 76174 102259.

400 zł. n-ry: 2575 2865 3342 3579 5428 13454 15860 28414 32726 35138 38284 39677 42060 42153 42579 45299 45634 47162 51152 54725 55276 56681 58451 58484 60148 61792 62194 64023 64824 65096 66727 68072 70345 84986 85473 86119 86138 86956 89521 93740 96580 101655 104102.

Ś. † P.

z Kietlińskich Julja Przemysławowa

RUDZKA

Doktór Filozofji, Nauczycielka Państwowego Seminarjum dla Nauczycielek Rzemiosł po ciężkiej niemocy dnia 19 sierpnia 1927 r., zakończyła swe świetlane życie, pełne znojnej pracy, poświęceń i miłości dla innych.

Przewiezienie zwłok z mieszkania przy ul. Chmielnej Nr. 11 tymczasowo do katakumb na powązkach nastąpi w dniu **22 sierpnia b. r.** w poniedziałek o godz. 10 rano, o czem krewnych, przyjaciół i życzliwych zawiadamiają:

Osierocony **mąż, siostra i rodzina.**

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

Horodyszcze

OMAL NIE KATASTROFA KOLEJOWA.

Dn. 19 b. m. o godz. 13 min. 55, na szlaku Horodyszcze - Parachońsk, Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, pociąg osobowy najechał na podkład, położony na szynach przez niewykrytych sprawców. Parowóz siłą rozpędu roztrzaskał przeszkody. Wypadek nie pociągnął za sobą żadnych strat materjalnych, ani też ofiar w ludziach.

Władze kolejowe i policyjne wdrożyły śledztwo, celem wykrycia sprawców zamachu.

Lwów

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH.

Od dwuch tygodni trwa we Lwowie strajk robotników budowlanych.

Na ostatniej konferencji z robotnikami przedsiębiorcy zaofiarowali im podwyżkę płac według norm warszawskich, t. j. 1,42 zł. za godzinę. Robotnicy odrzucili tę propozycję, wobec czego wojewoda lwowski wezwał przedsiębiorców i zapytał ich, czyby nie ofiarowali podwyżki 1,50 zł. Onegdaj późnym wieczorem odbyło się posiedzenie budowniczych, mistrzów murarskich i ciesielskilch, na którem uchwalono 41 głosami przeciw 7 sprzeciwić się podwyżce płac, wychodzących poza normy warszawskie.

Wilno

ZAJŚCIE NA POGRANICZU.

AW. donosi:

Według informacyj z pogranicza litewskiego, w rejonie Likiszek oddział litewski, składający się z kilkunastu pieszych i kilku konnych żołnierzy, rozpoczął gęsty ogień karabinowy do patrolującego oddziału KOP'a. Litwini zostali odparci ogniem karabinowym wojsk polskich.

Tczew

NADUŻYCIA W WYDZIALE KARNYM SĄDU POWIATOWEGO.

Wielką sensację wywołało tu aresztowanie urzędników wydziału karnego sądu powiatowego, podejrzanych o poważne nadużycia .Aresztowano m. in. Łopatę, i registratora Smólskiego. Śledztwo trwa.

Poznań

TRAGICZNY WYPADEK W CEGIELNI.

W cegielni w Swierczewie pod Poznaniem robotnica Smiłowska, zatrudniona przy sortowaniu cegieł, nie zauważyła opuszczającej się windy. Ostrzeżenia robotników okazały się spóźnione, gdyż w chwili, gdy zamierzała się cofnąć, winda przygniotła jej głowę. Nieszczęśliwą wydobyto ze smasakrowaną twarzą i w stanie bardzo ciężkiem przewieziono do szpitala.

Cieszyn

ZAKOŃCZENIE GŁODÓWKI WIĘŹNIÓW.

P. A. T. donosi:

Trwająca od dwuch dni głodówka więźniów w okręgowym więzieniu w Cieszynie zakończyła się onegdaj, dzięki interwencji prokuratora przy sądzie apelacyjnym w Katowicach d-ra Raspa i sędziego sądu, p. Zechentera.

Głodówka powstała na tle żądania zmiany lekarza więziennego i poprawy wiktu.

WARSZAWA ROBOTNICZA

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

POSIEDZENIA, ZGROMADZENIA ODCZYTY.

Wtorek, dn. 23 b. m.

Dzielnica Śródmiejska, o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy — Brukowa 29 — odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Koło tramwajarzy „Praga". O godz. 7, Brukowa 29, zebranie Koła.

Powązki. O godz. 7, Okopowa 30, m. 16, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Marymoncka 40, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Koło Tramwajarzy „Jerozolima". O godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, na ogólnem zebraniu członków Koła tow. Downarowicz wygłosi odczyt p. t. „Stan gospodarczy Europy w stosunku do sytuacji światowej".

Koło rzeźników o godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie koła.

Koło Gazowników „Ludna". O godz. 6 w lokalu W.O.K.R. P.P.S., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się ogólne zebranie członków Koła.

RUCH ZAWODOWY

WIEC ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH.

W dniu 21 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się Wielki Wiec Robotników piekarskich w sali Teatru Powszechnego, ul. Leszno róg Żelazej bez różnicy narodowości i przynależności Związkowej. Na Wiecu tem omawiane będą sprawy: 1) zawarcie nowej Umowy Zbiorowej, 2) połączenie się Związków w jedną silną organizację zawodową.

Ze Zw. Zaw. Robotników Cukrowni w Polsce. W dn. 28 i 29 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie w sali Związku Zawod. Pracowników Użyteczności Publicznej przy ul. Wareckiej Nr. 7 — XVII Walny Zjazd delegatów Związku Zawodowego Robotników Cukrowni w Polsce.

Początek Zjazdu o godz. 10-ej przed południem.

ZE ZW. METALOWCÓW.

We wtorek, dnia 23 b. m. 1927 r. o godz. 6 po południu, w lokalu Zw. Metalowców, ul. Leszno Nr. 53, I p. odbędzie się posiedzenie Zarządu I i II Oddziału (fabryki prywatne i uwojskowione). Sprawy ważne.

Prezydjum Zarządów.

KONFERENCJA DELEGATÓW FABRYK MEBLOWYCH.

We wtorek, dnia 23-go b. m. o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się w Związku Robot. Drzewnych, Chłodna Nr. 10, Konferencja delegatów fabryk i warsztatów meblowych w sprawie akcji zarobkowej stolarzy meblowych.

Tow. tow. stawcie się licznie!

RUCH MŁODZIEŻY

Wieczornica taneczna na Kole im. L. Misiołka (Dzielna 95) odbędzie się dziś o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie 50 gr. dla członków i 1 złoty dla wprowadzonych gości do nabycia przy wejściu.

NA WARSZAWSKI FUNDUSZ ROBOTNICZY

Tow. F. Bielawski zł. 1, wzywając tow. tow.: W. Langiego, St. Grzegorzewskiego, K. Ruszczaka, Stefanję Zielińską i Janinę Kacprzakównę.

Tow. Jagodziński zł. 1 — wzywając tow. tow.: Ładowskiego, Kowalskiego, Kralczyńskiego, Rzepczaka, Wolfsona, Bombrycha, Kędzierskiego Leona, Rotweina, Krasnodębskiego, Sroczyńskiego — wszyscy ze Śródmieścia.

Tow. St. Sikora zł. 5 — wzywając tow. B. Zielińskiego i St. Sosnowskiego z Państw. Wytw. Ap. Telegr.

Tow. Stanisława Kopiakówna zł. 1 — wzywając tow. tow.: Zofję D. Szewczykównę, J. Mieszkowolskiego i K. Mamrota.

DODATEK GOSPODARCZY „ROBOTNIKA"

PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE

Budżet państwowy w bardzo znacznej części opiera się na dochodach przedsiębiorstw państwowych, a zwłaszcza monopolów. Ze stanowiska socjalistycznego upaństwowienie całego szeregu gałęzi wytwórczości jest postępem, należy jednak zdać sobie sprawę, że dochody tych monopolów są tylko specjalną formą podatku pośredniego, opłacanego przez całą ludność.

Dla ludności więc jest sprawa sposobu prowadzenia przedsiębiorstw państwowych bardzo ważna i należy jej baczną poświęcić uwagę. Cały szereg przedsiębiorstw, produkujących artykuły pierwszej potrzeby, jak monopol solny i zapałczany, daje stale temat do ostrej krytyki i w sejmie w czasie obrad nad budżetem i dochodami państwowemi i w prasie. Sól, będąca artykułem koniecznym nawet dla najuboższego człowieka, jakże często będąca jedyną przyprawą jadła ludzi biednych, jest w Polsce droga i Państwo postępuje wprost niemoralnie, ciągnąc większy dochód z tego źródła. Podobnie zapałki są przedmiotem pierwszej potrzeby i fakt wydzierżawienia monopolu zapałczanego konsorcjum kapitalistycznemu, ciągnącemu ogromne zyski z produkcji zapałek jest karygodnym obciążaniem całej ludności dla korzyści prywatnego, zagranicznego kapitału.

Inaczej sprawa przedstawia się ze spirytusem i tytoniem, które razem dostarczają dochodu będącego niemal trzecią częścią ogólnych dochodów państwowych. Spirytus, służący do picia, oraz tytoń nie są przedmiotami pierwszej potrzeby, są raczej zbytkiem, są szkodliwe dla zdrowia ludności i Państwo zarabia na zgubnych nałogach swych obywateli. Trudno więc uważać owe dochody za godziwe, ale wogóle państwo burżuazyjne nie kieruje się wskazaniami hygjeny czy etyki w wyszukiwaniu źródeł dochodów; kieruje się wyłącznie względami fiskalnemi. W takim stanie rzeczy chodzi o to, by organizacja monopolów była jaknajsprawniejsza, by koszta produkcji były jaknajmniejsze, a wyroby monopolowe jaknajlepsze.

Monopol Tytoniowy wprowadzany stopniowo, obecnie jest już zupełnym monopolem produkcyjnym i handlowym, nie ma na rynku wewnętrznym konkurenta i jeśli ludność pali wyroby tytoniowe niemonopolowe, to przedostają się one w granice Państwa drogą przemytnictwa.

Monopol spirytusowy jest dotychczas monopolem częściowym i prócz wyrobów monopolowych są wyroby fabryk prywatnych, obłożone specjalną, wysoką opłatą skarbową. Z czasem monopol spirytusowy ma objąć wyłączny wyrób wódek czystych, wódki gatunkowe mają pozostać produktem wytwórczości prywatnej, ale spirytus do ich wyrobu ma pochodzić wyłącznie z rektyfikacyj monopolowych.

Oba monopole, będące największemi przedsiębiorstwami państwowemi, mają jedną wspólną wadę organizacyjną. Nie są one urządzone na wzór przedsiębiorstw, ale wedle dawnych wzorów państw zaborczych są to *ciężkie biurokratyczne machiny, obciążone wszystkimi właściwościami dawnej zaśniedziałej biurokracji przedwojennej z nowemi dodatkami*, będącemi pomysłami naszej już rodzimej, młodej, a tak już zrutynizowanej biurokracji. Oba monopole, jakkolwiek posiadają własne dyrekcje, są faktycznie zależne od Departamentu Akcyz i Monopolów Min. Skarbu i z najdrobniejszemi nieraz sprawami zwracać się muszą do swej władzy przełożonej, a nad czynnościami monopolów czuwa nieustannie cały skomplikowany aparat skarbowy, który — trzeba to szczerze powiedzieć — nie cieszy się wcale ani zaufaniem ludności, ani dobrą opinją.

Przedsiębiorstwa państwowe muszą naturalnie podlegać najściślejszej kontroli, sposób jednak zorganizowania tej kontroli musi odpowiadać naturze przedsiębiorstwa. Tymczasem wciąż opracowuje się przeróżne projekty reorganizacyjne, stwarza się coraz nowe komisje kontrolne i rady nadzorcze, mnoży się niepotrzebnie nowe ciężkie ciała nadzorcze, doradcze i kontrolne, prowadzące faktycznie do tego, by stworzyć coraz więcej różnych posad wprawdzie licho płatnych, ale też faktycznie zbędnych i jedynie obciążających niepotrzebnym balastem przedsiębiorstwa, które powinny mieć odpowiedzialnych i tęgich kierowników, obdarzonych dużym zakresem działania i ponoszących całą odpowiedzialność za prowadzenie przedsiębiorstw. Tymczasem obecnie odpowiedzialność ta jest tak podzielona między różne władze, że faktycznie właściwie nikt jej nie ponosi. Z zarządów przedsiębiorstw robią się urzędy, obciążone wszystkiemi wadami ciężkiej, niesprawnej biurokracji, źle płatnej, a jeszcze gorzej pracującej.

Zasada nowoczesnych przedsiębiorstw, opartych o dobre płace urzędników i robotników, celową organizację i troskliwą ochronę ich pracy, w naszych przedsiębiorstwach państwowych zupełnie nie jest stosowana.

R. T.

MIĘDZYNARODOWY TRUST NAFTOWY.
NIEMIECKI TRUST CHEMICZNY I WIELKIE KONCERNY NAFTOWE

Niemiecki trust chemiczny czyli „I. G. Farbenindustrie", posiada kilka patentów niezwykłej doniosłości dla wszechświatowego gospodarstwa naftowego; pracuje on przedewszystkiem od kilku już lat nad zużytkowaniem wielkiego wynalazku polegającego na wydobywaniu nafty z węgla. Nie trzeba tłumaczyć, jak wielkie znaczenie posiada dla całej gospodarki światowej, a przedewszystkiem dla wielkich trustów, które wszystkie źródła naftowe w swojem ręku zmonopolizowały, możliwość wydobywania nafty z węgla, który ostatniemi czasy dużo stracił na swej wartości. Węgiel odzyskałby swoją dawną wielką wartość, gdyby zaczęto zeń wydobywać naftę, która w technice stale węgiel zewsząd wypiera. Z pojawieniem się nowych źródeł produkcji nafty złamany zostałby wszechświatowy monopol trustów naftowych, holendersko-angielskiego Kominklijke-Shell i grupy amerykańskiej Standard-Oil.

Oba te wielkie trusty czynią wszelkie możliwe usiłowania, aby wydrzeć niemieckiemu trustowi barwników wynalazki, które realizuje. W tym celu grupa angielsko-holenderska kilkakrotnie już nawiązywała stosunki z niemieckim trustem chemicznym, interesując się nietylko wydobywaniem nafty z węgla, ale także tanim sposobem rafinowania przez stosowanie wysokiego ciśnienia.

W ostatnich dniach nastąpiło pomiędzy Standard Oil Co. i niemieckim trustem barwnikowym porozumienie, gwarantujące amerykańskiej firmie eksploatację obu wynalazków dla Ameryki.

PRODUKCJA WĘGLA NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Według ostatecznych obliczeń za lipiec b. r. produkcja węgla na Polskim Górnym Śląsku wyniosła 2.237.724 ton (w czerwcu 2.006.562). Zbyt łącznie wyniósł 2.256.903 (w czerwcu 2.027.394), z czego przypada na Górny Śląsk 664.100 ton (w 632.133), na resztę Polski 812.407 (682.024). na zagranicę — 780.396 ton (713.237). Zapas węgla z końcem miesiąca wynosił 1.032.921 ton (1.071.151). Dostarczono 181.837 wagonów, zażądano zaś 182.116, zbrakło 279 wagonów czyli 0,2% (w czerwcu zbrakło 3,9%). Łączna liczba robotników zatrudnionych w przemyśle węglowym Górnego Śląska wynosiła w lipcu 73.639 (73124).

REZERWY I ELEWATORY ZBOŻOWE

Od długiego szeregu lat wlecze się sprawa regulowania cen zboża przez państwo. Mieliśmy już wszelkie możliwe na tem polu eksperymenty od naznaczania cen maksymalnych aż do zupełnie wolnego handlu i swobody wywozu zboża za granicę. Wszystkie środki zawiodły i chcąc uchodzić za kraj rolniczy mamy zboże drogie i gdyby nie cła ochronne mielibyśmy stały wwóz zbóż chlebowych.

Od roku z górą Rząd zapowiada i przygotowuje stworzenie rezerw zbożowych i budowy elewatorów zbożowych, które są konieczne dla magazynowania zboża. Faktycznie jednak od roku sprawa nie ruszyła z miejsca, a sprawa budowy tych elewatorów z jednego ministerjum przechodzi do drugiego i dotychczas nie zdecydowano nawet, czy mają być elewatory duże, czy małe, gdzie się mają znajdować i pod czyim właściwie mają pozostawać zarządem.

Konkretnie załatwiono tylko sprawy elewatorów w Warszawie, przez wydzierżawienie miastu elewatorów wojskowych, na których remont otrzymało ono pożyczkę.

W obecnym roku elewatory te nie będą jednak jeszcze czynne i jak właściwie w obecnym roku ma być stworzona i magazynowana rezerwa zbożowa zupełnie nie wiadomo.

Faktem jest tylko, że wielcy rolnicy już obecnie przy zakupie zboża domagają się ceny eksportowej, stworzenie więc po takiej cenie rezerwy zbożowej byłoby tylko ustabilizowaniem obecnych wysokich cen.

WARTOŚĆ PRACY JEDNOSTKI.
TABELA PORÓWNAWCZA DLA 15 KRAJÓW.

Inżynier Thomas T. Read opracował ciekawe tabele porównawcze wartości pracy robotniczej w kilkunastu krajach.

Mówimy tu o wartości pracy w sensie wytworzonych wartości produktów; wielką rolę w określeniu tej wartości i w osiągnięciu najdoskonalszych wyników odgrywa już nietyle indywidualny wysiłek i pracowitość jednostki-robotnika, ile dobra organizacja pracy, jak np. unikanie powtarzania tej samej czynności nad tym samym produktem usunięcie wszelkich trudności technicznych na drodze do osiągnięcia rezultatu, uproszczenia pracy, wprowadzenia jaknajdalszej racjonalizacji.

Tabliczka ma wygląd następujący:

Chiny	1
Indje	1¼
Rosja	2½
Włochy	2¾
Japonja	3½
Polska	6
Holandja	7
Francja	8¼
Austrja	8½
Czechy	9½
Niemcy	12
Belgja	16
Anglja	18
Kanada	20
Ameryka	30

Im większy jest współczynnik wydajności i wartości pracy, według tabeli powyższej, tem niższe są koszty produkcji, mimo wyższych płac. Stany Zjednoczone są tego jaskrawym przykładem. 30 Chińczyków daje tę same wyniki pracy co 1 Amerykanin, a przecież płaca 1 Amerykanina nie jest trzydziestokrotnie wyższa!

GIEŁDA

Warszawa, dnia 20 sierpnia godz. 10 wiecz.

Kursy nieurzędowe.

Dziś, jak zwykle, w soboty, w sierpniu, zebrania giełdy urzędowej nie było.

Rynek akcyjny wykazuje dziś tendencję słabszą, wszystkie akcje niżej wczorajszych kursów giełdy oficjalnej, duża podaż.

Bank Polski 139,25 w żądaniu. Starachowice 61,80 (4,12) w żądaniu. Listy Zastawne złotowe również słabsze, w zaofiarowaniu.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych bez zmiany, 8,91¾. Rubel złoty 4,72 (bez ruchu). Obroty nieznaczne.

O POLITYCE ZBOŻOWEJ RZĄDU.
CŁA WYWOZOWE SĄ BRONIĄ NIEDOSTATECZNĄ PRZECIWKO NADMIERNEMU WYWOZOWI.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, w obliczu klęski zbożowej, która spotkała nas na przednówku i w obawie przed powtórzeniem się orgji wywozu zboża, na wzór popieranej w roku ubiegłym przez p. min. Niezabytowskiego, postanowił utrzymać cła wywozowe na zboże.

Cła te mają być co pewien czas regulowane, czyli chodzi tu o t. zw. cła o skali ruchomej. Niestety nie zdołają one naprawić zła. Produkcja i handel zbożem w Polsce wymagają radykalnej racjonalizacji, a nie półśrodków.

W całej tej sprawie chodzi głównie o zatrzymanie zboża w kraju, ażeby nie trzeba było w drugiem półroczu gospodarczem przywozić zboża z zagranicy, jak to się działo zwłaszcza w ostatnim roku.

Zachodzi więc pytanie, czy cło może zapobiec wywozowi zboża z kraju? Twierdzimy, że nie. Z Polski bowiem wywozi się zboże zagranicę w większych ilościach, począwszy mniej więcej od września, a skończywszy w styczniu lub lutym następnego roku. Po żniwach następuje większa podaż zboża, niżeli narazie kraj może skonsumować. Nadwyżka podaży musi być gdzieś umieszczona. Część tej nadwyżki zboża skupują w czasie najniższych cen handel i młyny, o ile wystarcza im zapas gotówki, resztę zaś stara się producent wraz z kapitałem handlowym wywieźć na rynek światowy, mając potemu wszelką możność, gdyż ceny krajowe, szczególnie żyta, są wtedy b. niskie, tak, że równają się normalnie cenom zboża zagranicznego, pomniejszonym o koszty transportu zboża polskiego zagranicę i o polską stawkę celną.

Tranzakcja taka dobrze się kalkuluje eksporterom, gdyż przez ogołocenie ze zboża rynku krajowego, choćby po cenach śmiesznie niskich, cena pozostałego w kraju zboża idzie w górę. Poza tem handlarze i producenci nie potrzebują troszczyć się o kapitał, potrzebny do zamagazynowania chwilowej nadwyżki zboża i o płacenie drogich procentów za pożyczony w tym celu kapitał.

Czy cła ruchome uniemożliwią wywóz zboża? Zadaniem ceł ruchomych jest regulowanie cen w tym kierunku, ażeby cła były tem wyższe, im niższe są ceny zboża, i naodwrót, t. j. im ceny są wyższe, tem niższe powinny być cła.

Uchwała Kom. Ekon. mówi, że co pewien okres czasu będą się cła dostosowywały do cen zboża na mocy doświadczeń z poprzedzającego okresu gospodarczego.

W naszych stosunkach teza ta jest fałszywa. Po żniwach bowiem mamy na pewien okres czasu ceny zboża dość niskie. Gdy więc na mocy doświadczeń tego okresu, biurokracja wyznaczy wysokość stawki celnej, natenczas w okresie cen wysokich, który u nas normalnie następuje po chwilach cen niskich na zboże przez ostatnie 7 — 8 miesięcy roku gosp., cła ruchome, nie dające się przecież zmieniać tak szybko jak rękawiczki, również będą wysokie. I zboże, któreby można było ewentualnie — o czem bardzo wątpimy — wywieźć po cenach wysokich — musiałoby pozostać w kraju. Wywóz więc racjonalny, po cenach wysokich — jest utrudniony przy cłach wywozowych, a jednocześnie cła te nie wstrzymują szkodliwego i chaotycznego wywozu po cenach niskich, tuż po żniwach.

Co wypada czynić w tych warunkach? Trzeba znaleźć dwie rzeczy: po pierwsze — jak zamierza — Rząd powinien skupywać nadmiar podaży zboża na rynku krajowym w pierwszych miesiącach po żniwach i magazynować zapasy, by w czasie kiedy rolnictwo już nie będzie zdolne nasycać zapotrzebowania rynku krajowego, i kiedy rozpocznie się gwałtowny wzrost cen, dopełniać co miesiąc brakujące konsumentom ilości zboża. Powtóre — Rząd winien *wziąć w swoje ręce handel zagraniczny zbożem* i w latach złego nieurodzaju zrobić zawczasu zakupy na rynku światowym po cenach *najniższych*, we właściwej porze, a nie w chwili cen najwyższych, dochodzących często do podwójnej ceny zboża, wywiezionego z kraju, jak w ostatnim roku gospodarczym, kiedyśmy wywozili zboże po 20 — 25 zł., a sprowadzaliśmy zboże po 40 — 45 zł. za 100 kg.

Gdyby miały pozostać pewne nadwyżki zboża w kraju na rok następny, nie byłoby to żadnym nieszczęściem, gdyż zboże to albo się może przydać na drugi rok, mogący łatwo być nieurodzajnym, albo może być zużyte na paszę dla trzody przeznaczonej, bądź do konsumcji krajowej, bądź na eksport.

Trzeba sobie bowiem uświadomić, że zboże, wywożone za bezcen z Polski, już od kilku lat, idzie w przeważającej ilości, właśnie z powodu swojej niskiej ceny, na paszę do Niemiec, Anglji, Holandji, Danji i t. d.

Polska natomiast w tym samym roku gosp., kiedy wywoziła swoje żyto na paszę zagranicę, przywoziła z zagranicy za drogie pieniądze na paszę owies, jęczmień i t. p.

Niewyraźne przebąkiwania Kom. Ek. o ew. rezerwie zbożowej, także nic nie zmienią, ponieważ trudno będzie Rządowi wpłynąć na cenę i na ilość mającego pozostać zboża w kraju, skoro wywóz i przywóz będzie się odbywał poza jego plecami.

Dotychczasowa polityka zbożowa będzie więc utrzymana mimo pozorów.

Stefan Haupa.

POPULARYZACJA WIEDZY GOSPODARCZEJ.

Mówi się tyle o tem, że sprawy gospodarcze coraz głębiej i natarczywiej sięgają do życia codziennego narodów, że zaczynają przysłaniać swem znaczeniem politykę, że decydują o wzajemnych stosunkach państw i narodów — a jednak mało bardzo się robi dla udostępnienia wiedzy gospodarczej szerszym masom i dla rozbudzenia ciekawości tych mas dla zagadnień ekonomicznych.

Wydział Handlu Zagranicznego Izby Handlowej Stanów Zjednoczonych dla zaradzenia temu wydaje co kwartał dokładną statystykę handlu zagranicznego i mały podręcznik gospodarczy ujęty w formie pytań i odpowiedzi.

Oto kilka pytań:

1. Jaka jest suma ryczałtowa handlu zagranicznego St. Zjedn. (Odpowiedź: W 1926 suma łączna przywozu i wywozu sięgała 9 miljardów 239 miljonów dolarów).

2. Czy wywozimy tyle, ile wwozimy? (Odp.: od roku 1893 wywóz stale przekracza wwóz).

3. Co jest głównym przedmiotem wywozu? (Odp.: suszona bawełna: w 1926 wartość jej wynosiła 814 miljonów dolarów, czyli 12 proc. całego wywozu).

4. Jakich wyrobów fabrycznych wywozimy najwięcej: (Odp.: samochody: za 320 miljonów dolarów w 1926 r.).

5. Jaka część świata wywozi od nas najwięcej? (Odp.: Europa: 48 proc. całego wywozu amerykańskiego).

6. Jaki jest główny przedmiot przywozu? (Odp.: surowy kauczuk: za 505 milj. w 1926 r.)

7. Czy handel zagraniczny Stanów zwiększył się po wojnie? (Odp.: Tak jest. Wywóz wzrósł o jakie 46 proc. a wwóz o 48 proc. w porównaniu od roku 1913).

8. Jaki jest stosunek wartości wywiezionych fabrykatów do artykułów żywnościowych? (Odp. w 1926 r. fabrykaty wynosiły 42 proc. wywozu, a surowej żywności wywieziono zaledwie 7 proc. ogólnej sumy).

9. Jaki jest stosunek wwozu surowców do wwozu fabrykatów? (Odp.: wywóz surowców sięga 41 proc. ogólnego przywozu, a fabrykatów ok. 20 proc.)

10. Jaki jest nasz największy rynek samochodowy? (Odp.: Australja).

11. Jakie są nasze największe rynki wywozu filmów? (Odp.: Wielka Brytanja i Australja).

Pytania te i odpowiedzi zaciekawić mogą nietylko Amerykanina i są bardzo pouczające. Postaramy się w najbliższym czasie sporządzić coś w rodzaju takiego króciutkiego podręcznika o gospodarczych stosunkach polskich.

PRZYJACIEL DZIECI

DODATEK DO „ROBOTNIKA"

LISTY Z NAD MORZA

26 lipca 1927.

Drogi „Przyjacielu Dzieci",

Ponieważ bardzo dużo dzieci nie wie, jak to jest nad morzem, a ja przyjechałam tu na kilka tygodni, przeto napiszę, jak będę umiał, jak tu jest i jak czas spędzam, by i inne dzieci wiedziały.

Wczoraj rano przyjechałem z Mamusią do Gdyni i zamieszkaliśmy w willi „Zosieńka". Ładnie się ta willa nazywa, tak, jak Zosieńka, z którą się zawsze w Warszawie bawię. Do morza mamy bardzo blisko, bo trzeba tylko przejść ogródek, w którym dwa razy w tygodniu gra muzyka i kilkanaście schodów i już się jest na plaży.

Plaża jest duża, szeroka i długa, piasek bielutki i można się w nim bawić doskonale. Najpiękniejsze jednak z wszystkiego, to morze.

Gdy je pierwszy raz ujrzałem, było ciemno-niebieskie i ruchliwe, a falki były małe i jedna drugą zdawała się gonić. A wieczorem było już inne — jakby srebrna tafla, znacznie spokojniejsze i cichsze — i ani śladu z rannego niebieskiego koloru.

Rano jest dużo dorosłych i dużo dzieci na plaży. Nawet najmniejsze dzieci nie boją się wody, bo z brzegu jest płytko, a woda taka miła.

Zaraz pierwszego dnia zaznajomiłem się z dziećmi i bawimy się razem. Jest nas z tej samej willi pięcioro, więc będzie wesoło.

Na plażę zabieramy, co kto ma, kubełki, siatki na ryby, piłki itp. Każda rzecz przydać się może. Rano zwykle łapiemy ameby, czyli, jak niektórzy mówią: „Meduzy". Wygląda to w wodzie, jak kwiatuszek, coś jak różowy bratek, czy jemu podobny, a gdy się wyciągnie z wody, widzi się, że to jakby biała gałązka, wewnątrz której biegnie różowa żyłka w kształcie kwiatu.

Oczywiście rzucamy je znów zaraz do wody, bo i dlaczego mielibyśmy je zabijać? A jeszcze dlatego, że w wodzie wyglądają one ślicznie, jak podwodne kwiaty lub gwiazdy, a w ręku brzydko. Czasem chwytamy rybki zgrabne, nie większe od małego palca o ciemnej łusce, ale chwytamy tylko tak sobie, bo nie biorąc ich nawet do rąk, puszczamy wprost z siatki znów do wody.

Około południa ameby znikają. Czy słońce dla nich zbyt silne, czy też że dużo ludzi w wodzie, dość że około południa nie widać prawie żadnej.

Uwagę naszą pochłania wówczas już coś innego. Na horyzoncie zarysowuje się punkcik, który rośnie, zbliża się, wreszcie widać zupełnie już dobrze, że to statek.

Duży nasz, śliczny statek „Gdańsk" sunie powoli ku przystani. Widać z plaży doskonale, jak rzucają liny i przyciągają statek do przystani, jak ludzie wysiadają, by inni znów za chwilę napełnili statek, albowiem „Gdańsk" niedługo po swym przyjeździe znów odjeżdża na Hel.

Rozlega się trzykrotny gwizd i statek poczyna się kołysać, oddalać od przystani, by potem prościutko i lekko posuwać się po tafli wodnej.

Przez cały ten czas nie spuszczamy zeń oka i marzymy, by się nim raz przejechać. Jest to pierwszy pasażerski statek, który płynie pod polską banderą.

Mamusia powiedziała, że pojedziemy na pewno i właśnie „Gdańskiem", a ja bym chciał, żeby to już było.

Na razie, nie mogąc jechać, zaczynamy zabawę w statki. Stara łódź, wyciągnięta na brzeg, służy nam za statek. Stach, Józek i ja jesteśmy na zmianę kapitanami, Hela jest sternikiem, a inne dzieci z plaży są marynarzami i pasażerami.

Bawimy się więc tak na starej, niepotrzebnej już łodzi, a w myślach jesteśmy na prawdziwym statku, na wielkim, ślicznym „Gdańsku".

Tyle na dziś od *Wacka*



C. WAGNER.

O CHORYM JASIU.

Dużo słyszał Jasio mały
O lotnikach, samolocie,
Aż z radości mu się śmiały
Jego szare oczki „kocie".

Myślał, jak to jest przyjemnie
Pruć powietrze, niby orzeł;
Zwiedzać różne kraje, ziemie,
Widzieć zgóry ląd i morze.

Raz chorobą Jaś znużony,
Śnił, że jedzie w samolocie,
Wiatr nim miotał w różne strony,
Jaś ze strachu cały w pocie.

Nagle wysiadł na ląd taki,
Co go nie znał nawet z bajki,
Widzi na nim barwne ptaki,
Widzi ludzi, ćmiących fajki.

Widzi, jak dzieci gromada
Na dziedziniec biegnie z krzykiem,
Każde pyta go i bada,
Bo nieznanym jest chłopczykiem.

Wnet zaczęli go częstować
I zastawiać długie stoły,
Wszyscy z Jasiem się radować,
Na dziedzińcu, koło szkoły.

Lecz nim ucztę rozpoczęli,
Sen wnet prysnął, niby bańka,
Jaś się znalazł znów w pościeli,
Przy nim lekarstw gorzkich szklanka.

E. Skibiński.

NA WYCIECZCE.



I) Jak to dobrze, że tyle rozmaitych rzeczy dali mi na wycieczkę! Czego tu nie ma! Kiełbasa, ogórek, chleb, masło, serek, jaja na twardo, owoce, ciastka, nawet czekolada, która się nieco topi... Skosztuję wszystkiego od razu...



II) Wprawdzie dopiero co jadłem, ale te lody są tak zachęcające! Niechaj wycieczka będzie pod każdym względem przyjemna.

„Proszę o dużą porcję lodów".



III) Niedyspozycja żołądkowa z powodu przejedzenia. Żadnej przyjemności z wycieczki. Nieznośny ból głowy i żołądka odbiera ochotę do wszystkiego. Zamiast brać udział w wesołej zabawie, trzeba się będzie położyć, a gdy koledzy pójdą dalej — kto wie, czy nie trzeba będzie wrócić samemu do domu?!

Zamiast wycieczki — łóżko i choroba. Należy bowiem jeść umiarkowanie i nie różne rzeczy równocześnie.

LISTY JASI Z KOLONJI.

8. VIII.

A więc dziś wyjeżdżamy. Minęło wszystko, kąpiele, spacery, zebrania, zabawy, przedstawienie — przed nami już tylko wyjazd.

Przedstawienie wypadło ślicznie. Na wstępie Pani powiedziała słów parę, że to pożegnanie, że żegna nas z żalem, bo byłyśmy dobre i grzeczne; że trzymałyśmy się tego, co postanowiłyśmy i dlatego życie na kolonji było zgodne i miłe; potem Pani nam dziękowała, że ułatwiłyśmy jej pracę i bardzo serdecznie nas żegnała, że aż spłakałyśmy się. Potem Władka z kolei dziękowała Pani za opiekę i za to, że nas wielu rzeczy nauczyła, a potem zaczęła się część artystyczna. Za kurtynę służyło prześcieradło, rozwieszone na sznurze, między dwoma drzewami. Ale nikt nie poznałby, że to prześcieradło, tak ładnie przystroiłyśmy je girlandami z kwiatów.

Był śpiew, deklamacje, taniec, ale najlepiej podobało się przedstawienie, bo to niby ten las mówił, w którym byłyśmy, te oto dobre, kochane drzewa, te kwiatuszki, które obok na polance rosną, te ptaszki, które może w tej chwili nad naszymi głowami przelatują. I dlatego pewnie wszystkim się tak podobało, bo było blizkie, znajome i kochane.

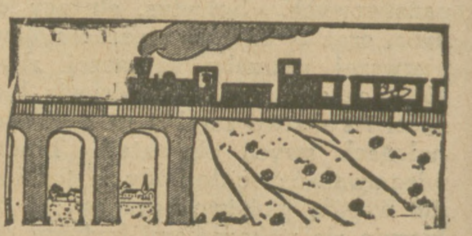
Po przedstawieniu był podwieczorek, na który kucharka przygotowała niespodziankę, bo pyszny słodki placek z jagodami. Potem bawiłyśmy się wesoło i jako ostatnią niespodziankę pozwoliła nam Pani o godzinę później pójść spać. Tyko „małe" poszły do łóżek o zwykłej porze, bo oczęta im się już kleiły, a my starsze spacerowałyśmy jeszcze po lesie. Jasno było, bo księżyc świecił, a gwiazd była taka moc, jakiej nigdy jeszcze nie widziałam.

Ale wkońcu trzeba było iść spać, a dziś od rana ruch, nieporządek, jak zwykle przy pakowaniu i co raz to inne prośby do Pani. Ta chce pójść raz jeszcze na jagody, tamta do kąpieli, małe proszą, by Pani zjadła z niemi śniadanie w „pałacu" — a Pani wszystkim chce dogodzić, a sama ma przecież dużo czynności.

Smutno wyjeżdżać, gdy się myśli o tem, co tu było, ale przyjemnie pomyśleć, że się zobaczy Mamusię i Tatusia i dom i znajome dzieci. Frania, z którą na jednej ławce siedzę w szkole ciekawa pewnie jak to jest na kolonji. Przypomniała mi się Frania. Lubię ją bardzo (nie tak, jak Władkę, Władka to prawdziwa przyjaciółka) i cieszę się, że ją zobaczę. Zdziwi się, gdy jej opowiem, że będę pisać pamiętnik. Mamusia ucieszy się, że wyglądam dobrze, a Tatuś zdziwi się, gdy mu opowiem o zebraniach. Tatuś też chodzi na zebrania, więc pewno o niejedno będzie mnie pytał. Oh! wiem już, że nie będzie końca opowiadania.

I oto pisałam Ci, drogi „Przyjacielu" wszystko, co się na kolonji działo, aż do ostatniej chwili, do wyjazdu. Teraz nie będę już pisać listów, tylko pamiętnik, a gdy potrafię i gdy będzie ciekawy, to Ci go prześle

Jasia.



DWA MOTYLKI

Dwa motylki na kwiateczku
Jeden biały — na listeczku
Drugi szary — sok wypija,
Ssie kwiateczek — niby żmija...
Biedny kwiatek — gnie się — pręży,
Motyl skacze — ma kształt węży...
Tu z jednego pije słodycz —
Już upatrzył inną zdobycz,
Buja — buja w kwiat lipowy
Znów spostrzega kwiatek nowy.

Chłopczyk z siatką stał—ukryty,
Po śniadanku był już — syty —
Więc uśmiecha się też mile
Do siateczki na motyle.

Helena Dawidow.

ŁAMIGŁÓWKA.

UŁOŻONA PRZEZ ZYGMUSIA KAZIMIERCZAKA.

Z niżej podanych sylab ułożyć wyrazy, których litery początkowe czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko słynnego malarza polskiego.

Ol, kra, sto, zef, imź to, rzy, rja, na, na, ag, ma, wa, ja, pja, to, jo kow, ru, rzysz, to, ni, wicz, a, ma, e, rest, nja.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) Imię żeńskie, 2) nazwa owocu, 3) pierwszy Prezydent Rzeczyp. Polskiej, 4) imię żeńskie, 5) Warszawski klub sportowy, 6) ktoś jak brat, jak przyjaciel, 7) państwo bałtyckie, 8) imię męskie, 9) miasto w Polsce, 10) teatrzyk warszawski.



Który z piesków ma najkrótszą, a który najdłuższą drogę do zająca?

CHODAKARZ I JASKOŁKA

Pod dachem straganu z chodakami ulepiła jaskółka gniazdko swoje. Właściciel straganu własnoręcznie z suchych kawałków pięknego grabu czy olchy wyrabiał to drewniane obuwie.

Miało ono tę zaletę, że w zimie zabezpieczało nogi od chłodu, a w upały chłodziło je. Buciki bywają różne, stosownie do mody, a chodaki zawsze jednakowych kształtów. Najlepsze są te właśnie, które są najprostsze, a że nasz majster uczony nie był, i instrumenty miał najzwyklejsze, więc sporządzał taki zwykły towar. Zaległości nie miewał. Zaledwo wykończył jedną taką parę chodaków, nabywca wnet się znajdował. Chodakarz zjednywał sobie klijentów uczciwą robotą i zamiłowaniem do niej.

Gdy wieśniacy idąc w dnie powszednie do roboty, lub w święta do kościoła, mijali jego stragan, majster chodakarz dumny był, słysząc stukanie ich drewnianego obuwia.

Gdy uczniowie pędzili ze szkoły i uszczęśliwieni swobodą przebiegali ulicę, lub wieczorami, gdy wesoła młodzież, śpiewając, przytupywała chodakami, on się znowuż cieszył: wszakże to on ich wszystkich obuł.

Wszyscy oni, starzy i mali deptali swe drogi podeszwami jego roboty.

Lubił i interesował się sprawami swoich klijentów i coraz gorliwiej wyrabiał dla nich chodaki.

Potwierdzić by to mogła jaskółka, stale gnieżdżąca się pod jego dachem, bo chociaż była mocno ruchliwa, jednak raz w raz zaglądała do swego gospodarza. I to go w przelocie chyżem musnęła skrzydełkiem, że aż powiew wiatru uczuł na policzku, to pozdrowiła go miłym świergotem, gdy wracała ze swych wycieczek w błękity, ze swych zawrotnych koziołków w powietrzu.

Rano od samego świtu wydzwaniała wesołe budziki, a przyjaciel, słysząc je, zrywał się ochoczo z łóżka i żwawo do roboty zabierał.

Smutkiem tego wspólnego pożycia były długie odloty jesienne i niepewność powrotu.

Z jakąż uwagą chodakarz śledził wczesną wiosną rozkwit zawilców i fijołków! Jak tylko ciepłe promyki słońca nagrzewały południową stronę domu, mawiał do siebie:

„Ot i powrót jaskółeczki się zbliża, czy też ją znowu ujrzymy tego roku? Czy też powróci? Czy wiatry pomyślne wieją tam z południa?"

Tym razem powitano ją prezentem. Majster wybrał najodpowiedniejszy kawałek drzewa, naostrzył instrumenty i wyrobił milutkie dwa chodaczki. Śmiejecie się: chodaki dla jaskółki, a toż zwarjował chyba biedak! Co za myśl, co ona z niemi zrobi, nie obuje ich przecież? Mam rację, ale okolicznością łagodzącą było to, że co innego nie umiał robić.

Jaskółka wraca nareszcie, serdeczne spotkanie ze strony przyjaciela, z jej strony zapał niepohamowany, gwizdy wznoszące się aż pod szczyty topoli, popisy powietrzne, zygzaki zawrotne.

Obok gniazda zeszłorocznego stały chodaczki. Gdy mała podróżniczka spostrzegła je w chwili wzlotu pod dach, odrazu pojęła... Czy je przywdziać?... O, nie! zapewne nie, ale się cała w nie schroniła i zaczęła szczebiotać swe najładniejsze piosenki.

Przebyła w nich noc i dzień następny, wylatując i wchodząc znowu pełna zadowolenia. A później całkowicie się w nich zagnieździła. Gdy pisklęta się opierzyły, wyprowadziła je na brzeg chodaczka, jak na balkon i uczyła fruwać i napychała ich gardziołka stosami muszek, bo wszak tym młodym brzuszkom zawsze za mało.

Sprytna to była jaskółeczka niewątpliwie, ale i serce miała czułe, bo prezent pochodzący z serca oceniła...

Tłum. T. G.

KTO LUBI KSIĄŻKI HISTORYCZNE, NIECH CZYTA:

Z dziejów porozbiorowych:

Gąsiorowski W. Huragan.

Markowska. Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę.

Przyborowski. Bitwa pod Raszynem.

Przyborowski. Szwoleżer Stach.

TEATR LETNI

Dom warjatów, krotochwila w 3 aktach K. Laufsa.

Jest to jedna z najlepszych fars niemieckich i choć napisana ze 30 lat temu, jeszcze dziś jest efektowna. Co prawda okoliczności zewnętrzne są już przestarzałe. Wujaszek Clapson, starszy pan z prowincji, pali się do sensacyj i wynalazków i epatuje swoją rodzinę... aparatem fotograficznym! Dziś musiałby posiadać co najmniej aeroplan i aparat do zdjęć filmowych. Reżyser słusznie postąpił, zmieniając dorożkę na samochód, ale oczywiście jest to tylko poczernienie siwizny a nie kuracja Woronowa. Starość tkwi głębiej. Np. podróżnik Bernard, który zwiedził pięć części świata i w ojczyźnie przemyśliwa o polowaniu na lwy, mógł być na owe czasy zjawiskiem wyjątkowem i uchodzić nawet za warjata, — dziśby mu się nikt nie dziwił, bo, co wówczas było manją, dziś staje się pragnieniem większej liczby ludzi, i to pragnieniem, którego ziszczanie będzie coraz łatwiejsze.

Ale najcharakterystyczniejszą cechą „Domu warjatów“ jako dokumentu przeszłości jest stosunek wujaszka Clapsona do wielkomiejskich sensacyj. Znamy tego jegomościa z dawniejszych fars francuskich (zwłaszcza Labichea) i także polskich (np. Jenialkiewicz z „Wielkiego człowieka do małych interesów“). To jest filister, wieśniak, ale chciwy oddechu wielkiego życia, wrażliwy, ciekawy, jeszcze bardzo naiwny i niezblazowany, skoro tak łatwo pozwala w siebie wmówić, że pensjonat p. Cumberlanda to prywatny dom warjatów. Dziś i ten typ wymiera, właściciel dóbr ma w domu radjo, samochód, nic mu tak łatwo nie zaimponuje.

Ale głębszy sens krotochwili Laufsa, mianowicie, że każdego człowieka w pewnem oświetleniu można uważać za warjata, nie przestarzał się i godny jest nawet nowego opracowania, uwzględniającego nowe zdobycze psychologji jak freudyzm, tudzież nowe gatunki narwańców. Zresztą pod względem technicznym farsa Laufsa jest dobrze zrobiona; wprawdzie zbyt poczciwie występują nici intrygi na wierzch („wiesz co, zrobimy staremu kawał, taki a taki“) ale akt III, który w farsach francuskich bywa zwykle słaby, tu jest skoncypowany według najlepszych recept dramaturgji niemieckiej, zawiera w sobie jakby katastrofę komiczną: ten, który dotychczas miał innych za warjatów, sam dzięki temu popada w podejrzenie, że jest warjatem.

Rolę Clapsona grał p. Orwid w sposób oryginalny. Nie polował na doraźne efekty komiczne, nie błaznował, chciał dać żywego człowieka, w akcie III był niemal tragicznym w swej groteskowości. Może nawet grał za dobrze, za naturalnie, jak na taką rolę; ale mimo to miał powodzenie.

K. I.

ZE SPORTU

KALENDARZYK DZISIEJSZYCH ZAWODÓW.

Agrykola: godz. 10 eliminacyjny pięciobój kobiecy na międzynarodowy pięciobój Czechosłowacja — Łotwa — Austrja — Polska w dn. 4. 9. W programie biegi 60 i 200 mtr., skok w dal, rzuty dyskiem i oszczepem. Startują najlepsze zawodniczki z całego kraju.

Agrykola: godz. 16.30 mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonią i Ł. K. S-em (Łódź).

Boisko Skry: godz. 10 Ruch II — Orkan II, godz. 12 Ruch — Orkan (mistrz. kl. A), godz. 17 Korona — R.K.S. (mistrz. kl. A).

Boisko Marymont: godz. 10 Prażanka — Jutrznia, godz. 1^ Kordjan — Warna, godzina 14 Ogniwo — Policyjne K. S., godz. 16.30 Samson — Amatorzy — wszystkie mecze o mistrzostwo kl. C.

Boisko Mokotów: o godz. 10 Kolos — 1 p. lotn., godz. 16 Świt — Patrja — oba mecze o mistrzostwo ligi okręgowej.

Boisko 36 p. p. na Pradze: godz. 15 Zieloni — Unja, godz. 17 Orzeł — Ząkowianka — oba mecze o mistrzostwo ligi okręgowej.

W Wołominie: Promień — Lilpopianka (mistrz. kl. C.)

Na Strzelnicy S. K. S.: dokończenie zawodów W'"S. Legja o godz. 9 i 14.

Boisko Legji: godz. 10 Victoria — Polonia II (mistrz. ligi okr.), godz. 12 Żar — Stella (mistrz. kl. C.), godz. 14 Legja komb. —Barkochba komb. (mecz towarzyski).

W Rembertowie: godz. 17 Pocisk — Marymont.

WYPADKI

PRZESTĘPSTWA, NIESZCZĘŚCIA

PRZY PRACY.

Na dworcu Wileńskim pracownik kolejowy, 21-letni Mirosław Paszkowski, w czasie pracy upadł na szynę. Upadek był tak fatalny, że Paszkowski zranił się w głowę i czoło. Lekarz Pogotowia po nałożeniu opaturnku, przewiózł Paszkowskiego do szpitala kolejowego Św. Wojciecha przy ulicy Brzeskiej 12.

WYBUCH NABOJU KARABINOWEGO.

Zamieszkały przy ul. Złotej 77-a uczeń, Stefan Kotlarski, l. 13, spowodował wybuch naboju karabinowego, wskutek czego otrzymał liczne ranki na palcach prawej ręki. Pomocy udzielono chłopcu w ambulatorjum Pogotowia.

ŚMIERĆ DRUGIEJ OFIARY KATASTROFY SAMOCHODOWEJ.

W szpitalu Dz. Jezus zmarł 45-letni Antoni Klewczyński, murarz, który w czasie katastrofy samochodowej na szosie wilanowskiej w odległości kilometra od „Sielanki“ w dniu 1 b. m. uległ ogólnemu potłuczeniu i poszarpaniu lewej połowy twarzy. Pierwszą ofiarą tej katastrofy, jak wiadomo, był Jan Królak, lat 29, technik, który poniósł śmierć na miejscu.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIA PRZEZ POCIĄGI.

— 30-letni Jan Sujecki, woźnica, który który wraz z wozem dostał się pod pociąg, pomiędzy stacjami Czechowice - Włochy wprost fabryki „Ursus“ na przejeździe kolejowym i doznał ogólnego potłuczenia i wstrząśnienia mózgu, zmarł w szpitalu Dz. Jezus.

— 25-letni Antoni Nadolny, robotnik kolejowy ze wsi Stanczyce - Stare, gm. Pass, który dostał się pod pociąg na stacji Błonie, przyczem uległ zmiażdżeniu prawego uda i poszarpaniu lewego barku, zmarł w szpitalu Dz. Jezus.

POWTÓRNE ARESZTOWANIE WESOŁOWSKIEGO.

Znana sprawa p. Z. Wesołowskiego, obywatela ziemskiego, aresztowanego w swoim czasie w związku z uwiedzeniem 16-letniej Marji Wesołowskiej, którą rzekomo Wesołowski miał kupić od matki za 100 złotych oraz w związku ze sprawą sprzedaży cudzego domu przy ulicy Próżnej Nr. 12, należącego do Józefa Sowackiego, pod nazwisko którego Wesołowski rzekomo miał się podszywać — przybiera coraz większe kręgi.

Przed dwoma tygodniami Wesołowski został zwolniony za kaucją 500 złotych. Obecnie sprawa ta dostała się w ręce sędziego Glassa, który rozpatrzywszy ją polecił Wesołowskiego aresztować. W dniu wczorajszym w hotelu „Saskim“, gdzie zamieszkuje Wesołowski, aresztowano go i przekazano urzędowi śledczemu, a następnie odesłano do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej.

POD KOŁAMI POCIĄGU.

Na V posterunku kolejowym stacji Warszawa - Główna - Towarowa, pod manewrujący pociąg dostał się wartownik kolejowy, Tomasz Gwiazda. Koła wagonu zmiażdżyły mu lewą rękę. Pogotowie, po udzieleniu doraźnej pomocy, przewiozło nieszczęśliwego do szpitala na Czyste.

NIEDOSTATEK PCHNĄŁ POLICJANTA DO SAMOBÓJSTWA.

W sprawie zamachu samobójczego dokonanego przed domem Nr. 128 przy ulicy Chmielnej przez 30-letniego Stefana Kaczyńskiego, posterunkowego 23 komisarjatu, który postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową, dowiadujemy się, że powodem targnięcia się na życie był silny rozstrój nerwowy spowodowany niedostatkiem. Kaczyński chcąc ratować żonę, dziecko i siebie od głodu sprzedał już niemal wszystkie wartościowe rzeczy. Ostatnio po otrzymaniu pensji Kaczyński 80 złotych zapłacił w sklepie spożywczym za wybrane w ciągu miesiąca artykuły, następnie zapłacił komorne, pozostało mu zaś tylko kilkanaście złotych do końca miesiąca. Na tle niedostatku wynikały między Kaczyńskim a jego żoną nieporozumienia. Wczoraj Kaczyński postanowił położyć kres swojej niedoli i rano, przed bramą domu, w którym zamieszkuje, targnął się na życie. Stan desperata ciężki.

Z teatrów świetlnych

Palace. „Trędowata“.
Pan: „Mąż i kochanek“.
Splendid: „Zabiłem“.
Światowid: Podwójny program: „Bohater z dalekiego Zachodu“ i Awanturnica mimo woli“.
Wodewil: „Cyrk Beelego“.
Stylowy: „Znak Zorry“, „10.000 narzeczonych“.
Apollo: „Chłopczyca“.
Colosseum: „Nieludzki okup“.
Corso: „Władczyni Libanu“.
Casino: „W szponach drapieżnego sępa“.
Filharmonja: „Tajemniczy klub“ i „Syn prerji“.
Komedja: „Z pokojówki Jaśnie Pani“, „Król prerji“.
Miejski: „Łowca przygód“.

KRONIKA

STAN POGODY.

W dniu wczorajszym po nocnych deszczach, wywołanych słabemi wirami niżowemi, nastąpił w całej Polsce szybki wzrost ciśnienia i, w związku z tem, powróciła pogoda słoneczna, jednak niebo było jeszcze miejscami silnie zachmurzone.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 20.4°, najniższa 14°. W Zakopanem chmurno, temperatura 12°. Popołudniu — 16°, w Krynicy 18°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem malejącem. Popołudniu wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz, począwszy od zachodu kraju. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Pobór. Jutro, w lokalu przy ul. Dobrej 72, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych, zamieszkałych w 9, 11, 13, 16, 20/21 i 23 komisarjatach, podlegających P. K. U. Nr. 2. Na powyższą komisję winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili.

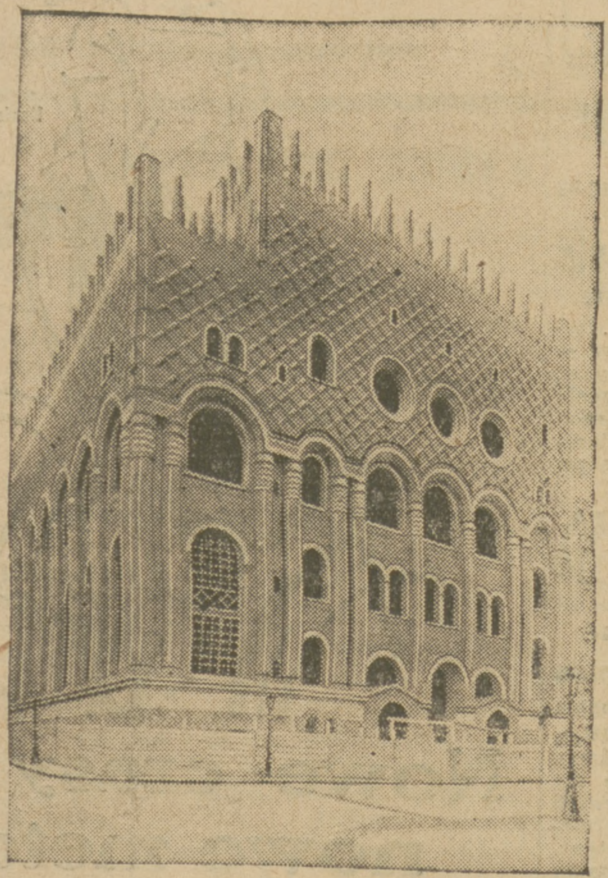
Choroby zakaźne w Warszawie. W okresie tygodniowym od 7 do 13 sierpnia zarejestrowano w Warszawie 25 przypadków zachorowań na szkarlatynę, co stanowi o 14 mniej, niż w poprzednim tygodniu. W tym samym okresie sprawozdawczym zanotowano 31 przypadków duru brzusznego, a więc o 3 mniej, niż w zeszłym, zaś duru plamistego nie odnotowano ani jednego przypadku, gdy w zeszłym — 1. Zarejestrowano też 2 przypadki dyfterytu, o 7 mniej, niż w poprzednim okresie tygodniowym, 72 — odry (o 33 więcej), 20 róży (tyleż co w zeszłym tygodniu), 13 — kokluszu (o 9 więcej), 14 — czerwonki (tyleż co w poprzednim okresie tygodniowym). 5 — jaglicy (o 5 mniej) oraz 120 — gruźlicy (o 34 więcej).

O tymczasowe pomieszczenie dla bezdomnych. W najbliższych dniach mają być ukończone pertraktacje co do wydzierżawienia lub nabycia przez miasto jednego z pomieszczeń nieczynnej fabryki dla ulokowania w niem bezdomnych do czasu wybudowania przez gminę schronisk dla nich na Brudnie. Magistrat zastanawia się obecnie nad dwiema poważniejszemi propozycjami. W jednem z proponowanych pomieszczeń, objętości 15,000 metrów kw. możnaby pomieścić do 5,000 osób. Oprócz bezdomnych możnaby ulokować tam nowy dom noclegowy. Pomieszczenie to byłoby szybko przebudowane, a po wybudowaniu schronisk dla bezdomnych, wyzyskane dla innych celów z dziedziny opieki społecznej. Drugie pomieszczenie o objętości 1,200 metrów kw. jest w znacznie lepszym stanie i przystosowanie jego kosztowałoby mniejszą kwotę.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

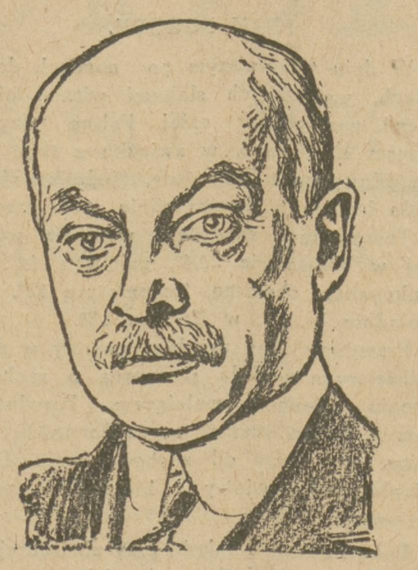
Ogłoszenia drobne

NOWOCZESNY GMACH EUROPEJSKI W STYLU MAURYTAŃSKIM



Wkrótce zostanie ukończona budowa gmachu instytutu dla badań historycznych i archeologicznych w Paryżu. Gmach ten został wykonany w stylu mauretańskim i wysokość jego przekracza 10 pięter.

ŚMIERĆ „KROLA STALI"



ELBERT H. GARY
prezes U. S. Steel Corporation zmarł po ciężkiej chorobie. Znany był jako propagator nowego systemu pracy w przemyśle metalurgicznym.

SŁODKIE, SMACZNE I ŁADNE—WINOGRONA



Winobranie w winnicach królewskich Hampton Court w Anglji. Zarząd winnic, założony przed 200 laty przeznacza całkowity dochód ze sprzedaży winogron na cele dobroczynne.

POWSTANIE INDJAN W BOLIWJI



Dr. Siles, prezydent Boliwji stoi na czele republiki, uciskającej wolnych ongiś czerwonoskórych. Boliwja podlegała jeszcze za czasów Kolumba władzy Indjan, którzy pod nazwą Inków posiadali wysoką kulturę. Z czasem zostali pobici przez gromady przybyszów z Europy, szczególnie Hiszpanów i Portugalczyków. Obecnie kultura Inków zanikła niemal, a Indjanie prowadzą prawie i lassa nie są marną bronią w porównaniu z karabinami maszynowemi wojsk rządowych.

WIEDZA TO POTĘGA, POTĘGA — TO WIEDZA
ZAKŁADAJCIE WSZĘDZIE ODDZIAŁY T. U R..

KRÓL PARYSKICH DZIECI ULICY



Chłopcy uliczni w Paryżu mają także swojego króla. Jest to już pewnego rodzaju tradycja. Nowy król ochrzczony mianem „Titi I" został uroczyście koronowany na placu przed operą paryską przez pannę Marcelle Abdon w obecności licznych tłumów „poddanych".

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy
o 8-ej „Niewierna"
Letni
o 8-ej „Dom warjatów"

Teatr Narodowy. Dziś R. Bracco „Niewierna".

Teatr Letni. Dziś krotochwila Karola Laufsa „Dom warjatów".

Teatr Mały. Codziennie „Michasia i jej matka".

Teatr Polski. Codziennie „Mandaryn Wu".

Teatr Wodewil. „Gdy kobieta czegoś pragnie".

Operetka Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka". Jutro „Hrabina Marica". Początek o godz. 8,30 wiecz.

Teatr Odrodzony na Pradze. Dziś premjera sztuki francuskiego pisarza Pouqueta p. t. „Gałganiarz paryski".

Perskie Oko. Dziś i jutro ostatnie przedstawienia rewji „To ja się śmiałem".

Qui Pro Quo. Otwarcie nowego, dziewiątego sezonu nastąpi dnia 3 września.

Teatr Bagatela. O 9 wiecz. rewja p. t. „Kiedy kobiety szaleją".

Teatr Eldorado: „Bimbolo, gwarantujemy za dobroć".

Dolina Szwajcarska. Dziś o godz. 7,30 wiecz. daje dyr. A. Sielski pod nazwą „Koncert szlagierów" wieczór produkcji, a więc przedewszystkiem popularna już orkiestra wykona Wilhelma Tella „Kaprys włoski", Robespiera „Hrabinę Czardasza", z „Ducha wojewody" i in. Arje i pieśni swego repertuaru odśpiewają: M. Bojar-Przemieniecka i M. Solecki, a balet T. Wysockiej wystąpi z tańcami. O godz. 3,20 XV koncert organizowany przez dyr. A. Sielskiego wespół z Wydz. Ośw. i Kult. Magistratu i Polskiem Radjo w wyk. orkiestry i śpiewaczki M. Kelowej.

ŚMIERĆ 103-LETNIEGO PATRJARCHY



Cyryl V Patrjarcha kościoła grecko-katolickiego w Egipcie, Judanie i Abisynji zmarł w Kairze, przeżywszy 103 lata po 53-letniem kierownictwie kościołem.

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY.

ŚMIERĆ MILJONERA 72)

przez G. D. H. Cole i Margaret Cole

(autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

W czasie swego pobytu miał dowody jej odwagi.

Największym skarbem willi Culpeppera była wspaniale urządzona motorówka, o doskonałej maszynerji, będąca widoczną chlubą Nory. W motorówce tej odbyli w niedzielę długą przejażdżkę: zwiedzili po drodze Mont St. Michel i inne miejscowości na wybrzeżu, oraz wypłynęli daleko, na morze. Tymczasem zerwała się burza — i Artura ogarnęło prawdziwe przerażenie, szczególniej — gdy wszystko wokoło zatonęło w nieprzeniknionej mgle. Ale Norze Culpepper zdawała się robić specjalną przyjemność zarówno mgła, jak i wzburzone morze. Niebezpieczeństwo było jej żywiołem. Artur zapomniał o swoich obawach, podziwiając zręczność, z jaką kierowała motorówką, objąwszy, naturalnie, dowództwo — i wydając jemu i Pasquettowi rozkazy, z zupełnem opanowaniem sytuacji. Artur zadowolony był, gdy wreszcie, dobrze już po północy, wrócili do Paramé. Od tej chwili Nora była w jego pojęciu jakąś wyższą istotą — równie dzielną, jak piękną i mądrą. Powiedział to Pasquettowi.

„To prawda — niech cię Bóg błogosławi" — odrzekł jego przyjaciel. — Będzie mną rządzić, chociaż pochlebiam sobie, że nie jestem także pozbawiony woli. Za to właśnie ją lubię!...

Nie mogę znieść tego rodzaju młodych kobiet, które wiecznie potrzebują męskiej opieki — i trzeba je traktować, jak pokojowe pieski".

Artura śmieszyła trochę ta para kochanków. Nie zachowywali się bynajmniej, jak zwykli kochankowie. Gdy przyjął zaproszenie Nory, wysłane w imieniu jej matki, aby przyjechał do nich na wieś — obawiał się trochę, że będzie im przeszkadzał — i że Pasquett wolałby być sam z Norą. Ale, wkrótce zrozumiał, że nie miał racji. W ich pojęciu miłość oznaczała wspólne spędzanie czasu. Pół dnia w sobotę zeszło im na pracy przy urządzaniu domku letniego w ogrodzie, przyczem Artur posłusznie robił wszystko, co mu kazała Nora. Wieczorem udali się do Dinard, miejscowości — położonej po drugiej stronie rzeki — i bawili się wesoło w Kasynie. Ale ani przez chwilę Artur nie miał uczucia, że im przeszkadza, lub — że chcieliby, aby znajdował się w danej chwili w innem miejscu.

Bawili się razem wesoło, jak troje bliskich sobie przyjaciół. Gdy w poniedziałek mieli wrócić do Londynu, Nora zaproponowała im na serjo, że ich przewiezie w swojej motorówce przez kanał La Manche, dopiero Pasquett odwiódł ją od tego zamiaru.

„Ale niech mi pan wierzy, panie Wharton — rzekła — że robię to często". Artur nie mógł zrozumieć spojrzenia, jakie w tym momencie rzucił na nią Pasquett. Było to jakgdyby ostrzeżenie, aby nie mówiła nic więcej. Gdy Artur wyraził swoje zdumienie, iż odważa się na tego rodzaju podróże, szybko zmieniła temat rozmowy. Nie mówiono już ani słowa o jej projekcie przewiezienia ich motorówką do Anglji. Arturowi jednak utkwiło to w pamieci.

Alfred Culpepper spędził w ciągu tych miesięcy dużo czasu w Londynie, ale jego żona i córka wolały pozostać we Francji i przebywały częściowo w Paryżu, ale najczęściej w Paramé. Culpepper powiedział Arturowi, że namawiał swoją rodzinę, aby zamieszkała z nim w Londynie, ale Nora wręcz mu odmówiła, a pani Culpepper robiła zawsze to co chciała jej córka. Wobec tego, Culpepper spędzał obecnie dużo czasu u swojej siostry w Londynie, chociaż — wciąż jeszcze prowadził interesa w Paryżu. Były one niewielkie, ale miał zamiar rozszerzyć je, w związku z utworzeniem nowego Towarzystwa Anglo - Jenisejskiego, którem można było tak pokierować, iżby otworzyło przed nim szerokie pole działania.

Pasquett znajdował się ciągle w drodze między Francją a Londynem — i między swemi dwiema miłościami: Norą i Koncesją. Artur niejednokrotnie później wyjeżdżał z nim razem, zarówno do Paramé, jak i do Paryża — i miał sposobność poznać dobrze Norę Culpepper. Im więcej poznawał, tem bardziej ją lubił, ale nigdy nie mógł się pozbyć pewnego uczucia strachu wobec niej, oraz świadomości, iż jest to kobieta nieco tajemnicza.

Pasquett śmiał się zawsze ilekroć Artur mówił o tajemniczości Nory.

„Mówiąc to, masz prawdopodobnie na myśli, iż nie jest ona podobna do nikogo innego na świecie — i dlatego właśnie zostanie moją żoną".



ROZMOWA PASQUETTA Z LORDEM EALINGIEM
Pasquett zgłasza gotowość oficjalnego przystąpienia do spółki.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.